OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once.. 50c.
One inch once.. $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page .... $40.00; Second and third page .... 20.00; Fourth page .... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie........................ $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii...... $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden.................. c. 50
Od cala.. $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 21. Chicago, Illinois, Czwartek 26-go Maja, 1892 roku. Rok 20.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 18 maja. Watykan wysłał orędzie do biskupów amerykańskich, w którym otrzymują polecenie utworzenia narodowego stowarzyszenia, którego celem ma być praca przeciw dziwacznym dążnościom Cahensly'ego. Wiadomo że Cahensly popiera nominacyę biskupów w Stanach Zjednoczonych na podstawie kwestyi narodowości.

Rzym, 19 maja. W Watykanie dowiedziano się, że hrabia Paryża w odpowiedzi na postępowanie papieża nie popierające francuzkich rojalistów wyda manifest i że rojaliści grożą papieżowi zatrzymaniem ich składek na świętopietrze. Groźba ta nie wywarła najmniejszego wrażenia w Watykanie, który na większe datki z Ameryki i Australii liczy.

Rzym, 21 maja. Kardynał Ledochowski, prefekt Propagandy, wysłał do katolików Stanów Zjednoczonych pismo, przez które kurya rzymska zamierza ukończyć ruch podniesiony przez Cahensly'ego. Kardynał oświadcza, że pismo wysłane w lipcu przeszłego roku przez papiezkiego sekretarza stanu, Rampolla, do kardynała Gibbons'a w Baltimore, nie zupełnie zapobiegło ruchowi Cahensly'ego. Kardynał Ledochowski powiada dalej, że frakcye narodowe przy każdym wakansie na siedzibę biskupa poruszają wszelkie dźwignie, aby swych ulubieńców wprowadzić na dostojeństwo. Watykan jednakże postanowił nienaruszalnie trzymać się uchwał baltimorskiego koncylium prowincyonalnego. Europejscy imigranci do Stanów Zjednoczonych muszą się zlać w jeden lud, w jeden naród.

ROSYA.

Londyn, 18 maja. Na miejscu jenerała Gressera, który, jak wiadomo, padł ofiarą szarłatana Gaczowskiego, został nominowany prefektem policyi w Petersburgu jen. Wahl, dotychczasowy gubernator w Kiersku.

Odessa, 19 maja. Nadeszły nie zupełne wiadomości o trzęsieniu ziemi w Transkaukazyi. Donoszą jednakże, że trzy wsie położone w pobliżu fortecy Eriwan nad rzeką Zenglii zostały spustoszone i 27 osób zostało zabitych nie wliczając wcale wielkiej liczby ludzi pokaleczonych.

Petersburg, 20 maja. Dr. Gaczkowski, który przez „vitalinę," przez niego wynalezioną się przyczynił do śmierci dyrektora policyi jen. Gresser'a, został uznany niewinnym, nie wolno mu atoli sprzedawać „vitaliny", dopóki komisya się nie przekona z czego to lekarstwo się składa.

— Wydział zastępujący barona Hirsch ujednał się z rządem rosyjskim, że da każdemu ubogiemu żydowi opuszczającemu Rosyę 500 rubli i złoży w banku carskim taką samą sumę na pokrycie jakichkolwiek kosztów mogących wyniknąć, gdyby emigrujący żyd musiał powracać do Rosyi. Emigranci żydowscy mają w oddziałach składających się ze 100 ludzi opuszczać Rosyą i pozostawać pod dozorem specyalnego agenta, aż do miejsca przeznaczenia. Policya musi być uwiadomioną o wyjeździe każdego oddziału.

— Rząd postanowił wydać 4,500,000 rubli na budowę strategicznej kolei wzdłuż rzeki Narwy, w pobliżu pruskiej granicy.

Riga, 21 maja. Burmistrz miasta wręczył dzisiaj w imieniu miasta kapitanowi Spencer, od amerykańskiego parowca Conemaugh, który przywiózł dary dla zgłodniałych Moskali, bardzo piękny srebrny puchar.

Petersburg, 21 maja. Car i caryca wyjechali dzisiaj do Kopenhagi, aby brać udział w złotem weselu króla i królowej Danii.

Austrya-Węgry.

Peszt, 19 maja. Na dzisiejszej sesyi sejmu kwestya, czy zmarły jen. Klapka ma być pochowany na koszta państwa i z wszelkiemi honorami, wywołała żywe debaty. Zmarły pomimo amnestyi był zawsze dla rządu austryackiego solą w oku. Zwłaszcza sprowadził na siebie nienawiść cesarza Franciszka Józefa przez to, iż w r. 1866 usiłował w Węgrzech wywołać rewolucyę. Chciano go nawet wykluczyć z amnestyi. Hrabia Szapary, prezes ministeryum, chciał ominąć kwestyę pogrzebu i przejść do porządku dziennego lecz wywołał w izbie posłów burzę niezadowolenia. „Niech żyje Kossuth, niech żyje Klapka i niech żyją Węgry!" wołano ze wszystkich stron. „Nie potrzebujemy tutaj dyktatora. Lud węgierski ma prawo pochować swych bohaterów z honorami". Wolne i niezawisłe Węgry chcą uczcić człowieka, który walczył dla ich niepodległości. Po dłuższych burzliwych scenach rząd jednakowoż większością 11 głosów przeprowadził swój zamiar. W mieście panuje ztąd wielkie rozgorączkowanie.

Wiedeń, 19 maja. Obliczenie zapasu monety srebrnej w Austryo-Węgrzech, okazało że takowy nie wynosi więcej, niż 15 milionów funtów szterlingu; o wiele mniej, jak się spodziewano. Rząd niezawodnie będzie musiał dokupić kruszczu dla pokrycia potrzeby mniejszej monety, a więc spełzła na niczem nadzieja, że będzie mógł sprzedać pewną ilość z istniejącego zapasu srebra.

Peszt, 20 maja. Dzisiaj pochowano zwłoki jen. Klapka. Wszyscy członkowie sejmu węgierskiego byli obecnymi. Wojska nie było.

Wiedeń, 21 maja. Z Klagenfurth'u, stolicy Karyntyi donoszą o niezmiernych stratach przez ulewę. Deszcz lał się literalnie w strumieniach. Strata co do ziemiopłodów i owoców jest nieobliczalną. Po ulewie nastało gradobicie; grad miał wielkość orzechów włoskich. Tysiące ptaków zostały zabite przez grad, a ludność zbiera je, aby sobie przygotować strawę.

NIEMCY.

Berlin, 18 maja. „Post" donosi, że rząd niemiecki chce koniecznie zapobiedz rosyjskiej emigracyi do Niemiec. Poddanym rosyjskim nie posiadającym środków a chcącym się udać po za Europę nie będzie nawet dozwolonem przejeżdżać przez terytoryum niemieckie.

Berlin, 21 maja. Ztąd został wydalony Moskal Weszliczka, który wynalazł pogłoski o złym stanie zdrowia sułtana tureckiego. Żona jego jest Amerykanką, z domu Monroe. Weszliczka intrygował w interesie Rosyi i pansłowianizmu i starał się o zerwanie przyjaznych stósunków istniejących pomiędzy Berlinem i Konstantynopolem.

— Francuzkie „Sokoły" będą w czerwcu miały ogólne ćwiczenia „turnerskie" w Nancy. Zaproszono „Sokołów" istniejących przy wszystkich uniwersytetach, wyjąwszy „Turnerów" niemieckich. Przy sposobności wydania okólnika pod tym względem kładziono nacisk na to, że uniwersytet w Nancy, a nie uniwersytet w Strassburgu jest właściwym alzacko-lotaryngskim zakładem. Uroczystość ta nabierze jeszcze większej ważności przez to, że Carnot, prezydent Francyi, będzie obecnym na niej.

— Poseł amerykański w Berlinie, Phelps, został uwiadomiony przez chemika państwowego że połowa suszonych jabłek sprowadzanych z Ameryki zawiera zynk. Uczony ten radzi właścicielom zakładów dla suszenia owoców, aby zamiast płyt zynkowych używali przy suszeniu pojedyńczej blachy żelaznej; w przeciwnym przypadku utracą cały handel niemiecki.

— Poselstwo amerykańskie w Berlinie radzi tym, którzy chcą odwiedzić stary kraj, aby nie zapomnieli przywieść ze sobą swych papierów obywatelskich. Paszporta mogą być wystawione tylko na mocy owych papierów, które zresztą zapobiegają jeszcze wielu innym nieprzyjemnościom.

BELGIA.

Bruksella, 18 maja. Rząd belgijski został nieurzędownie uwiadomionym, że rząd amerykański sobie życzy, aby międzynarodowa konferencya monetarna się odbyła w Brukselli.

Bruksella, 22 maja. W Leodyum pobili się dzisiaj studenci z socyalistami. Uwięziono 40 osób. Rozruchy wybuchły także w Anderlech, przedmieściu Brukselli. Zresztą odbyły się wybory dosyć spokojnie.

FRANCYA.

Londyn, 18 maja. Angielski poseł w Paryżu, lord Dufferin, przysłał wydziałowi spraw zagranicznych sprawozdanie o olbrzymiem powiększeniu armii francuzkiej od roku 1870. Podczas gdy armia francuzka w powyższym roku liczyła 368 batalionów piechoty, 478 szwadronów konnicy i 224 polnych i 60 fortecznych bateryi, liczy obecnie 582 bataliony piechoty, 478 szwadronów konnicy, 484 polnych i 96 fortecznych bateryi. Oprócz tego ma 84 kompanie „saperów", podczas gdy w r. 1851 miała ich tylko 51. Oprócz tego ma każdy pułk jeszcze czwarty batalion. Sprawozdanie opiewa dalej, że stan wojska i twierdz jest wybornym i że olbrzymie koszta dla armii nie były daremnemi. Flota zaś francuzka została uzupełnioną i może w 24 godzinach wypłynąć do jakiegokolwiek pola walki.

— „La Libre Parole" donosi że wojsko w Tonkinie zastrzeliło 125 rozbójników morskich i zdobyło jednę z ich twierdz.

Paryż, 21 maja. W mieszkaniu prokuratora Beaupaire na Kleber ave. znaleziono nabój dynamitowy, którego zapalnik jednakowoż zgasł. Beaupaire zastępował rząd w procesie przeciw Ravachol'owi.

Paryż, 22 maja. Niedawno temu podjął minister wojny Freycinet podróż do północnej granicy Francyi w celu, aby przedsięwziąć środki dla założenia obszernych dzieł obronnych nad granicą belgijską. Istniejące tam twierdze mają być tak przekształcone, aby odpowiadały wszystkim wymaganiom nowoczesnej sztuki wojennej i tworzyły silne przedmurze przeciw armii nieprzyjacielskiej chcącej z tej tam strony do Francyi wkroczyć.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 18 maja. W hrabstwie Cornwall dało się dzisiaj uczuć silne trzęsienie ziemi.

Londyn, 19 maja. Wyspa św. Maurycyusza (Isle de France) została spustoszoną przez orkan. Połowa plonu została zniszczoną, a bardzo wielu ludzi utraciło życie. Połowa stolicy St. Louis leży w gruzach. Wyspa leży w oceanie indyjskim.

Londyn, 20 maja. Okazało się, że podczas burzy na wyspie Mauritius 1200 ludzi zostało zabitych a około 7000 zostało pokaleczonych. W stolicy St. Louis zostało zabitych 800 ludzi, trzecia część miasta została spustoszoną, pomiędzy innemi „Royal College", 24 kościoły i mnóstwo fabryk cukru. Nie potrzeba się obawiać głodu, chociaż trzecia część plonu zmarniała. Po większej części postradali życie robotnicy, Afrykanie, Hindusi, Chinczycy i Malagasi, którzy wszyscy prawie na plantacyach pracowali.

Londyn, 22 maja. Książe Walii i małżonka wyjechali do Kopenhagi na uroczystość złotego wesela duńskiej pary. Król i królowa Grecyi znajdują się już w Danii.

HISZPANIA.

Londyn, 20 maja. Z Madrytu donoszą, że rząd hiszpański zniósł zakaz przywozu wieprzowiny amerykańskiej.

Madryt, 20 maja. W Geldames w pobliżu Bilbao wyleciała w powietrze fabryka dynamitu. Ośmiu ludzi utraciło życie.

BUŁGARYA.

Wiedeń, 20 maja. Austryacki poseł w Sofii został urzędownie poinformowany, że rząd turecki zażądał od Rosyi wydania braci Raoma i Mikołaja Tufekczew, którzy najęli zabójcę do zamordowania dr. Wulkowicza, posła bułgarskiego w Konstantynopolu.

EGIPT.

Kairo, 20 maja. W Harrar panuje cholera i rozszerza się w kierunku wnętrza kraju. Co dzień pada 100 osób jej ofiarą. Włosi zajmują się energicznemi środkami, aby zapobiedz przybyciu zarazy do Massawy.

Aleksandria, 22 maja. W Minet-El-Bassel spalił się cały skład bawełny. Strata $750,000.

PERSYA.

Londyn, 19 maja. Poseł amerykański w Teheranie wysłał dla wydziału rólniczego w Washingtonie 16 bardzo cennych owiec astrachańskich, które się już znajdują w Londynie.

Londyn, 20 maja. Na granicy Afganistanu i Persyi panuje cholera. Rząd perski przedsięwziął środki, aby zapobiedz jej rozszerzeniu.

INDYE WSCHODNIE.

Calcutta, 18 maja. Singapore, Panang, Cohore i Sumatra zostały nawiedzone przez silne trzęsienie ziemi, które także uczuto na całym prawie półwyspie malajskim i na sąsiednich wyspach.

AUSTRALIA.

Londyn, 19 maja. Rada tajna odrzuciła appelacyę mordercy Deeminga przeciw wyrokowi sądu w Melbourne i Deeming zostanie niezawodnie stracony dnia 23 bm.

Melbourne, 22 maja. Znany morderca Deeming odpokutował dzisiaj o 10 minut po godzinie pierwszej za swe zbrodnie na szubienicy.

BRAZYLIA.

Rio de Janeiro, 20 maja. Prokurator rządu wytoczył w Sao Paolo proces 30 osobom o spisek dla obalenia rządu. Prokurator twierdzi, że kilka stanów było zawikłanych w spisku, którego celem było zniesienie z urzędu jenerała Pexoto a wywołanie prezydentem jenerała Deodoro de Fonseca. Wskutek uwięzienia jednego ze spiskowców spełzł plan na niczem.

Londyn, 22 maja. Z Montevideo donoszą że statek brazyliański „Solimoes," płynący do Matto Grasso zatopił się w pobliżu przylądka Cap Santa Maria, niedaleko od ujścia rzeki La Plata. Cała załoga składająca się z 125 głów utonęła z wyjątkiem 5 osób.

Costa Rica.

Port Limon, 18 maja. Parowiec Grado przybył z pierwszemi 30 familiami dla nowej amerykańskiej osady. Zakładacz kolonii osiedli ich w Talamuca poczem powróci do Nowego Yorku po więcej ludzi. Rząd zajmuje się obecnie planem przedsiębiorczego młodego Amerykanina o wystaranie o siły robotnicze dla kraju za nizkie myto, i to przez zabieranie imigrantów nie mających zasobów, którzyby mieli z portu nowoyorskiego zostać odesłanymi na powrót do Europy. Rząd wychodzi ze zasady że i ludzie zupełnie ubodzy w kraju odznaczającym się klimatem i żyznością mogą się stać pożytecznymi.

MEKSYK.

Mexico, 18 maja. Tysiące robotników, członkowie różnych stowarzyszeń robotniczych przechodziło wczoraj obok mieszkania jenerała Diaz, aby mu powinszować, że na nowo został wybrany prezydentem. Studenci, którzy są przeciwnikami Diaz'a, uderzyli na robotników, lecz doznali porażki. Uwięziono 76 studentów.

Ravachol i anarchia.

Lud paryzki, tak przyzwyczajony do gwałtownych wybuchów, raz przecież dał się przestraszyć przez operacye Ravachola i jego zwolenników. Policya nie wie czego się trzymać. Ściśle strzegła traktyerni Very'ego. Zaręczyła swym honorem, że wstrzyma anarchistów od dalszych gwałtów, lecz eksplozye mnożą się i ludzie odnoszą pokaleczenia. Policya jest w rozpaczy a publiczność wrzeszczy, że policya jest nic wartą, chociaż niedawno temu tę samą policyą pod niebiosy wychwalała. Cudzoziemcy opuszczają wesołe miasto, gdyż niewiedzą, co za restauracya, co za hotel, co za budynek publiczny będzie celem najbliższej eksplozyi dynamitowej.

Tymczasem osądzono Ravachola i Simona na dożywotne więzienie. Uwolniono trzech ich towarzyszy. Nie ma wątpliwości, że przysięgli tak zostali przestraszeni przez groźby, że nie śmieli posłać łotra tego i młodego jego towarzysza pod gilotynę. Było to przyznanie się ich do tchórzostwa, które dynamiciarzy pobudzi do dalszych gwałtów. Prawpodobną jest rzeczą, że Therol, który był bohaterem godziny i odbierał dary od ludu i honory od rządu za to iż wydał Ravachola policyi, będzie nabliższą ofiarą, jeżeli się nie ocali, gdyż grożono już jego życiu a przyjaciele Ravachola nie ustaną go ścigać, dopóki go nie schwycą. Wyrok przysięgłych był zgubną omyłką. Ravachol nie jest o tyle anarchistą, o ile jest mordercą, zwierzem drapieżnem w postaci ludzkiej. Nie występuje on tyle przeciw prawu, rządowi lub kapitałowi, jak przeciw innym jemu podobnym ludziom. Ofiary jego nie były ludźmi bogatymi, lecz należały do zwyczajnego obywatelstwa. Jego ojciec, dziad, pradziad byli mordercami i każdy z nich utracił życie na rusztowaniu, gdzie i Ravachol byłby powinien był skończyć. Człowiek ten posiada pragnienie ludzkiej krwi i nie zasłużył na żadne względy. Eksplozya przy bulewarze Magenta była ostatnią z jego zbrodni. Sam wyznał że mordował niewiasty i dzieci dla samej przyjemności mordowania ich i szczyci się ze swych zbrodni. Powoduje nim instynkt morderczy i nienawiść rasy ludzkiej. Posiada zawzięty szał zabijania. Portret jego okazuje, że jest brutalem, posiadającym zbrodnicze i niezdrowe obłąkanie, a straszliwe jego zbrodnie połączyły go z znienawidzonymi anarchistami, którzy występują przeciw wszelkiemu prawu, rządowi i społeczeństwu. Pomiędzy Ravacholem i jego przyjaciołmi istnieje atoli różnica. Ci ostatni chcieliby swą gwałtowność ograniczyć występując tylko przeciw prawu, własności i posiedzicielom własności i uniemożebliwiając posiadanie odrębnej własności. Ravachol zaś jest nieprzyjacielem rasy ludzkiej i zabija, aby zadowolnić zwierzęcą swą naturę, bez zważania czy będzie miał z tego jakąkolwiek korzyść. Jeżeli kiedykolwiek był anarchistą, to utracił rozum przez brutalność swych żądz. I to uosobienie szatańśtwa zostało przez francuzkich anarchistów uznane za ideał! Nie było to wielce ośmielającem widowiskiem, że sędziowe przysięgli dali się przestraszyć przez tego łotra. Wywołało to więcej gwałtów i rozlewu krwi, i wywoła takowe jeszcze, lecz koniec musi wnet nastąpić. Lud francuzki powstanie przeciw tym łotrom i zniesie ich, jak zniósł dawniej komunistów. Będzie się trzymał słowa anarchistów i zgniecie ich bez używania prawa. Anarchiści usunęli się z pod opieki prawa przez własną ich deklaracyę.

Co do Ravachola, to odnośnie do telegramów ma on być jeszcze raz procesowanym i sądzonym. Tak przynajmniej nie dawno temu donosiły telegramy. Czyż sędziowie przysięgli dadzą się przestraszyć i tym razem.

Złe czasy.

Cóż się dzieje z naturą? Czy istotnie opuszcza zwyczajne tory? W przeszłym roku było w zachodniej i środkowej Europie wilgotno-zimne, a w wschodniej nader suche lato, które wszędzie robiło ujmę żniwom, a w tym roku mamy w Ameryce zamiast zwyczajnej suchej niezmiernie mokrą wiosnę, która wstrzymuje farmera od siania siemienia letniego, zatapia siemię zimowe, zamienia strumyki i potoki na dzikie, zgubę noszące strumienie i przez rozmoczywanie wszystkich dróg, przez pustoszenie mostów i torów kolejowych zapobiega handlowi i komunikacyi.

Wiadomości nadchodzące zewsząd, z całego wielkiego kraju, są istotnie bardzo zaniepokojącemi. Zdaje się, że już nigdzie nie ma suchego miejsca, chociaż szczęśliwym przypadkiem nie wszędzie tak źle, jak w nizinach wzdłuż niezmiernego ojca rzek, Mississippi, który wraz z wszystkiemi pobocznemi rzekami i tychże potokami źródłowemi, zdaje się mieć zamiar rozerwania i zniszczenia wszystkich więzów, w jakie z biegiem czasu został okuty.

Jak długo jeszcze pobawi, nim powódź ubiegnie i jaką będzie szkoda, którą z pewnością dotychczas sprawiła, nie da się obliczyć w chwili, gdy kilka tych słów piszemy. Wciąż jeszcze pada deszcz zwłaszcza w górnych okręgach rzek Mississippi i Misouri, z których właśnie nadeszły najsmutniejsze wiadomości. Czyż groble, które się opierały dotychczas gwałtownemu parciu wody, będą wstanie oprzeć się i nadal gwałtownym bałwanom? Lub czy też nastąpią obszerniejsze zgubniejsze w swych skutkach jeszcze — powodzie?

Jest to kwestya z obawą, z jaką każdy spogląda na niebo, którego ciągłe, głębokie zachmurzenie, mało pocieszającą ma odpowiedź. Nie ma jeszcze widoków, ani oznaków, że powietrze się zmieni, i deszcz ustąpi promieniom słonecznym i nastąpi powietrze czyste, suche.

Gdyby zaś powietrze takie miało trwać jeszcze z kilka tygodni, natenczas żniwa nie będą szczególnemi, zwłaszcza żniwo kukurydzy w północnych częściach kraju, dla których się opóźnia pora sadzenia. Tam mógłby plon być tylko ocalonym przez późną i ciepłą jesień.

Nie zaszkodzi może pomyśleć o tem i liczyć z możebliwością, że sami możemy przyjść w położenie takie, że cały plon będziemy sami potrzebowali. Gdyby się to miało wydarzyć w roku bieżącym — gorzej nie może być — to pozostanie nam wprawdzie jeszcze dosyć z nadwyżek ze złotych żniw przeszłego roku, aby zaspokoić głód naszych europejskich krewnych, lecz nie dosyć dla potrzeb naszych kiesek i dla wyrównania rachunku za towary od Europejczyków sprowadzane.

Niech będzie jak zechce; mieliśmy pod dostatkiem w roku zeszłym, będziemy musieli ponieść także możliwy brak w roku bieżącym. Zresztą następuje zawsze po słocie pogoda a niedobór dzisiejszy może obficie pokryć dzień jutrzejszy.

Jerzy Klapka.

Jerzy Klapka, o którego śmierci w Buda-Peszcie po krótce wspomnieliśmy w przeszłym numerze „Gazety Polskiej", urodził się d. 7go kwietnia r. 1820 w Temesvarze a licząc lat 18 wstąpił do armii austryackiej. W dziesięć lat potem pożegnał się z wojskiem austryackiem. Podczas powstania węgierskiego, wstąpił do armii węgierskiej i został w listopadzie r. 1848 szefem sztabu jeneralnego armii południowej. Jako wódz korpusu odznaczył się w bitwach pod Kopolną w dniach 26 i 28 lutego r. 1849, pod Szsuscgiem, gdzie mu Koszuth wręczył patent jeneralski i pod Komornem, gdzie dowodził lewem skrzydłem. Będąc przez krótki czas (w maju) ministrem wojny, został zamianowany komendantem w Komornie. W bitwach nad prawym brzegiem Dunaju, nad rzeką Waag i pod Komornem, w czerwcu i lipcu zdobył nowe wawrzyny. Kapitulował dopiero d. 27 września r. 1849, gdy już całe Węgry były na nowo ujarzmione. Od tego czasu był banitą i żył w Anglii, Włoszech i Szwajcaryi. W Genewie otrzymał w r. 1855 prawo obywatelskie. W r. 1859 w Włoszech a w r. 1866 na Górnym Szląsku starał się o utworzenie legii węgierskiej, lecz za każdym razem, nim mógł przedsięwziąć operacye, zawarto pokój. Po amnestyi w r. 1867 Klapka powrócił do ojczyzny, pogodził się z rządem i został w październiku tego samego roku wybrany posłem do sejmu austryackiego. Był także autorem. Najgłówniejszemi jego dziełami są; „Wspomnienia" i „Narodowa wojna w Węgrzech i na Siedmiogrodzie."

Pokwitowanie.

Wielmożny Pan W. Dyniewicz, Chicago.

W dalszym ciągu mam zaszczyt poświadczyć, że przez „Zivnostenska banka pro Cechy a Morawu" w Pradze odebrałem trzecią przesyłkę wynoszącą 131 fl.

Pierwsza wynosiła		233 fl.
druga	„	146 fl.
trzecia	„	131 fl.
		510 fl.

Za pomoc tę przesłaną wygnańcom naszym w orenburskiej gubernii przesyłam w ich imieniu wszystkim składkującym serdeczne „Bóg zapłać."

Ks. dr. Chotkowski.

Kraków, 10 maja 1892.

Ojciec Nikon.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Więc się rozjuszył, zaciskał kułaki i groził:

— Pokaże ja im! Pasy będę darł! Na wierzbach powywieszam! Dziesiątemu setnemu będą zakazywali kon-fe-de-ro-wać się! Ho, ho! Nie Dzieduszyckiego kpinami wabić!

Tanas stał spokojnie jakby skamieniały.

Cześnik się wykrzyczał, wysapał i zapytał:

— A znasz drogę manowcami z Trybuchowiec do Kuźminczyka?

— Z zawiązanemi oczymabym trafił..

— Więc będziesz przewodnikiem...

— Chętnie... tylko ażebym mógł nadal służyć potrzebaby, aby mnie nie widziano.

— Nic łatwiejszego.... Wyruszę dziś o północy, będę marszerował jutro przez cały dzień i przez noc, tak żeby przed świtem stanąć w Husiatynie.... więc będziesz mi potrzebny dopiero aż w Trybuchowcach. Ruzaj że sobie przodem i czekaj tam na przybycie wojska.

Tanas się głęboko skłonił i wyszedł, a cześnik natychmiast zajął się przygotowaniem do wyprawy. Zwołał rotmistrzów, zapowiedział ich pochód o północy, kazał opatrzyć konie, rynsztunek i oręż, i zaopatrzyć ładownice, sam zlustrował chorągwie, i o zachodzie słońca wszystko już było w pogotowiu.

O północy szyki polskie ruszyły na Polaków. Brzask dzienny oświecił je, gdy się w dolinę Hniezny spuszczały. W bladem świetle jutrzenki zabłyszczały zbroje i oręże. Chorągwie w porządku a cichości szły jedna za drugą, kozackie przodem, za nimi dragońskie a w ostatku pancerne. Przed chorągwiami jechali rotmistrze. Żołnierstwo było milczące i markotne, bo ciężyła mu w myśli nierozwiązalna zagadka:

Do konfederatów! czy na konfederatów?

Z kierunku pochodu każdy się domyślił, że celem jego jest Husiatyn; lecz pozostawienie w Tarnopolu wozów i pociągów, a nawet kilku armat, nasuwało na myśl wyprawę, mającą się odbyć szybko. Przypuszczenie wyprawy ciężyło kamieniem na sercach i odbierało żołnierzom ochotę i dobry humor. Więc nie powitali jutrzenki pieśnią wesołą. Napoili konie w Hnieznie i pociągnęli dalej, a każdy badawczym okiem spoglądał na wodza, który na dzielnym arabskim ogierze to jechał przodem, to się zatrzymywał z boku i przepuszczał przed sobą całą komendę, składającą się z dwóch tysięcy koni i ludzi. Wejrzenie jego było surowe i harde. Nad zfałdowanemi zmarszczkami czoła wisiała chmura gniewu.

W Grzymałowie zatrzymali się na spoczynek.

— Jeżeli to na konfederatów — mówili pomiędzy sobą komendanci i szeregowcy — to ztąd wyjdzie podjazd.

Lecz spoczynek trwał przeszło trzy godziny, podjazd nie został wysłany.

— A więc do konfederatów! — było ogólne mniemanie, gdy ruszyli dalej.

I weselej zrobiło się pomiędzy żołnierstwem. Sypnęły się obozowe żarty, i dalej ozwała się i pieśń.

Ale wesołość nie długo trwało. Zamarła przed Toustem. Przednia straż dostała rozkaz zatrzymać każdego zbrojnego i do regimentarza prowadzić. Zatrzymała więc dwóch jeźdźców.

— Coście za jedni? — było zapytanie wodza, gdy przed nim stawieni zostali.

— Jezus, Marya! — odpowiedzieli konfederackim hasłem.

— Rozstrzelać — rzekł wódz krótko.

Żołnierze jakieś mu uwagi, tyczące się nie wyroku, lecz formalnej egzekucyi czynić chcieli, lecz on im usta zamknął groźnem:

— Natychmiast!

Chorągwie szły jedna za drugą i przypatrywały się widowisku, od którego żołnierzom serca się ściskały. Nieopodal od drogi uklękło dwóch konfederatów. Twarze ich były blade, lecz nie mrużyli oczów i nie odwracali głów od strzelb, które się ku ich czołom skierowały. Zagrzmiały strzały, i wraz z niemi padł razem z dwóch piersi okrzyk:

— Jezus, Marya!

A okrzyk ten zimnem drzeniem na wskroś przejął każdego żołnierzą.

Drgające ciała byłyby pozostały w polu, gdyby ci, co do egzekucyi byli użyci, z własnej ochoty nie wykopali na prędce grobu i nie przysypali ich ziemią.

Podobne widowisko do wieczora jeszcze się dwa razy powtórzyło. Ujęci konfederaci na próżno się tłumaczyli, że wyjechali właśnie po to, ażeby komputowych najkrótszą drogą do obozu pod Husiatynem sprowadzić, że u nich w obozie wszyscy są tego przekonania, iż regimentarz podolski trzyma z konfederacyą. To jeszcze bardziej rozjuszało wodza, i nie dziw. Mścił się na konfederatach za to, że względem konfederacyi złamał słowo. Miał więc słuszny do zemsty powód. Na co go narazili na złamanie słowa?

Ciemno już było, kiedy korpus polski po powtórnym spoczynku ruszył z pod Horodnicy, a głucha panowała już noc, kiedy przednia straż postawiła przed cześnikiem Tanasa, którego wódz poznał po głosie, bo twarzy z powodu ciemności widzieć nie mógł.

— Cóż tedy?

— Wszystko dobrze.... Przybywam z konfederackiego obozu.... Mówią, że jaśnie wielmożny pan ciągnie.

— A ciągnę — podchwycił tonem przekąsu. — Jakże tam z czujnością?

— Prawie żadnej... Posyłali podjazd w stronę Kuźmina.... i rozstawili rzadkie czaty...

Dał jeszcze kilka informacyi i idąc piechotą obok cześnika, który na czoło wyjechał poprowadził oddział zrazu drogą do Husiatyna; lecz w tem miejscu, gdzie się z tą drogą krzyżuje drożyna, odłamująca pod kątem rozwartym ku Olchowczykowi, wziął się w pole, kierując się w taki sposób, ażeby linia pochodu przecięła w pół linię prostą, przeprowadzoną z Olchowczyka do Husiatyna. Na tej ostatniej wypadał bród na Zbruczu. Wojsko w cichości przeprawiło się, i doszedłszy do drogi, prowadzącej z Kuźminczyka ku Husiatynowi, zatrzymało się.

Cześnik objechał chorągwie i począł je szykować frontem ku południowi, gdzie w dali błyszczały rzadko żarzewia dogasających ognisk. Dragonii kazał się spieszyć i naprzód ją bliżej ku rzece wysunąć; pancernych ustawił na drodze, a kozactwo na lewo od drogi. Plan jego był następujący; strzelbą opanować obóz, pancerni chorągwiami natrzeć na kupy, co wystraszone ogniem pod obozem się zbiorą, rozbić je i rzucić za rozbitkami w pogoń kozactwo.

— Ani łapa nie wyjdzie — myślał sobie w duchu.

A lękając się, aby część niedobitków nie wymknęła mu się przez most, zostawił dwie chorągwie na prawym brzegu Zbrucza z rozkazem, aby na głos pierwszych strzałów pędem wpadły do miasteczka, most zajęły i nikogo nie przepuściły.

Od chwili wymarszu z Tarnopola po raz pierwszy rozwiązał mu się język. Objeżdżając uszykowane już wojsko, zatrzymywał się przed chorągwiami i przemawiał. Nie zalecał odwagi, bo odwaga tu była niepotrzebną, ale bezmiłosierność, do rozbudzenia której nazywał konfederatów łotrzykami, łajdakami, plugawstwem gorszem niż zbóje, i obiecywał królewską łaskę i ojczyzny wdzięczność.

Żołnierstwo milczało ponure, tylko konie pryskały i szable pobrzękiwały; stało i na rozkaz czekało.

W dali ozwały się piania kogutów, zapowiadające świtanie. Zimny drzeszcz przeszedł po pancernych, dragonach i kozakach

Poczekali jeszcze chwilę, która się im krótką, jak w mgnieniu źrenicy wydała. Na wschodzie różowo zarumieniło się niebo, a nad szykami polskiemi zaszczebiotał skowronek.

— Naprzód! dał się słyszeć okrzyk na prawem skrzydle....

Dragonia ruszyła.

Cześnik wyjechał przed pancernych i karabeli z jaszczuru dobył. Jasna smuga świecącego się jak zwierciadło brzeszczotu błysnęła w powietrzu, a nieubłagalność świeciła wodzowi w oczach.

Upłynęła jeszcze chwila, i nagle poprzedzone kilku pojedyńczemi wystrzałami, gruchnęły salwy ręcznej broni. Natychmiast po salwach słyszeć się dała wielka wrzawa, a z odmętu tej wrzawy wyrywały się w niebo głośne okrzyki:

— Do broni! do broni! Jezus, Marya!

Wrzawa i okrzyki przycichły wkrótce.

— Naprzód! — zawołał cześnik, i poprawiwszy czapki posunął koniem, który z miejsca poszedł w poskokach jakby do tańca.

Pancerni ruszyli.

Kłusem uszli parę staj i ujrzeli przed sobą kupy. W nich z daleka zamięszanie, posunięte do najwyższego stopnia. Słychać było okrzyki, których nikt zrozumieć nie mógł. Pancerni szli szeregami w porządku, w milczeniu, sztandary w powietrzu wiały, próżne pochwy wydawały głuchy brzęk, ziemia stękała pod kopytami końskiemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	52 8/10	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Maj, rok 1892.

26 Czwartek, Wniebowstąpienie Pańskie.
27 Piątek, Jana pap.
28 Sobota, Germana b.
29 Niedziela, Teodozyi p.
30 Poniedziałek, Feliksa pap.
31 Wtorek, Petroneli p.

Czerwiec, rok 1892.

1 Środa, Nikodema m.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Sofia, 4 maja, 1892.

Szanowna Redakcyo!

W czasie niemoralnych anarchicznych zaburzeń, jakie się dość liczno zjawiają, warto dla przestrogi jeszcze niezwiedzonych choć w wkrótkości się odezwać. Z każdego kraju i z każdego nieomal domu nic więcej się nie słyszy, jak tylko narzekania na ciężkie czasy; a przyczyna tych ciężkich czasów jest rozmaicie tłómaczona. Jedni mówią, że niektóre kraje są jakoby przeludnione. Drudzy zaś mówią, iż przy dzisiejszem wykształceniu każdy, który nie ma swej własności na utrzymanie, musi szczególną posiadać zdolność, aby nią zarobić na kawałek chleba. Inni zaś mówią, iż ruiną są za wielkie opłaty czynszów, patentów, mieszkań i podatków. Pierwsza kategorya wszędzie troche się czuć daje; — druga mocniej już się ucuwa — trzecia zaś, zupełnie jest dla każdego dotkliwą. Bo np. tu u nas w słabo zaludnionej a bogatej w płody Bułgaryi, także nie każdemu świetnie interesa idą; gdyż dość często sklepy się wyprzedają i zamykają, a to z powodu grubych opłat za lokal i tak jak wszędzie dość jędrnych, celnych i patentowych opłat. Tu w Bułgaryi, gdzie się za tureckich czasów za mieszkanie płaciło za miesiąc 20 fr., to dzisiaj się płaci 120 fr., za magazyn albo knajpę, nie już jak to dawniej było 500 piastrów, lecz 500 fr., albo gdzie się płaciło 1000 piastr. to dziś 1000 fr., czyli 4 razy więcej, jak dawniej. Oprócz tego każdemu na karku ciężą owe nieszczęsne kobiece mody i meble a la Franca. Teraz, tu jest pytanie, gdzie te pieniądze się podziewają? Oto, na uzbrojenie i utrzymanie milionów próżnującego wojska, którego zadaniem jest: strzedz europejskiej równowagi, świetnych interesów narodów, kajdan niewoli i brutalnej siły. I to jest wiek XIX. okrzyczany wielkim postępem i cywilizacyą. A któż temu wszystkiemu winien? A oto duma i egoizm jednostek, chętka nienasycona zaborów i łakomstwo złota. Więc cóż tu dziwnego, że dziś mamy anarchistów i im podobnych działaczy? Rozumie się, że tak jak pierwsi byli i są w duchu bez religii i Boga (u nich religia i Bóg są tylko interesem) tak samo i dziś w ich ślady wstępują. Bo aby ci nowi Reformatorzy byli bezinteresowni, to tem wcale nie trzeba nam się łudzić. Bo jakżesz chcą ten ciemny lud uszczęśliwić, kiedy oni go w luźność sumienia pchają, które, jako takie nic więcej nie wyda, jak tylko najobrzydliwsze przestępstwa, które to już dziś dość licznie widzimy.

O panowie Reformatorzy! nie ta to do uszczęśliwienia narodów jest droga, którąście wy obrali! Bo do czegóż to prowadzi wysadzić gmach albo kościół w powietrze? niewinnych ludzi kaleczyć albo zabijać, — księży napastować — w kościołach hałasować jakby w jaki knajpie, — chrześcianizm i Boga, tę jedyną zaporę złego, rugować? Proszę, do czegóż to doprowadzi? Dobrze! może mi powiesz: Cha! ja religii ani Boga nie znam a jednak nie jestem zbrodniarzem, lecz honorowym człowiekiem! — Dobrze, to ty, drugi i trzeci, ale ta chmara ludu czy i ona się poczuwa tak jak ty do honoru? Po drugie, pytam; jakież było twoje przez matkę wychowanie? przecież i to coś znaczy. Może mi zarzucisz, że Popy są szelmy i obłudnicy. Dobrze! niech będą i takiemi, ale przecież 100 i 1000 nie stanowią Chrześcianizmu, lecz tylko jednostki, które mogą być słabe i przewrotne tak, jak każdy inny człowiek; boć przecież i oni są ludźmi mającymi dobre i złe skłonności. Więc dla tego litylko, chrześcianizm szkalować i wywracać go? Przecież chrześcianizm mówi: Kochaj bliźniego, jak siebie samego. — Co tobie jest niemiłem, tego bliźniemu nie czyń! — Kto wyniesion, niech będzie sługą mniejszym braciom. — A więc proszę mi powiedzieć, czy wasza idea jest lepszą od tej, którą Chrystus Pan polecał i dał nie gołe słowa, ale swój własny przykład; a Apostołowie tę wolę Chrystusa Pana wprowadzili w życie. Przecież musi wam być wiadomem, że pierwsze chrześciaństwo było lepszem od dzisiejszego społeczeństwa nawet i od tego o którem wy marzycie. A! bo tam panowała miłość wzajemna, równość w duchu i wspólność mienia. A dla czegóż to w ten czas tak było, a dziś nie? Oto dla tego: — Bo w one czasy do tak uorganizowanego społeczeństwa, litylko dobrzy ludzie i to dobrowolnie wstępowali, ale jak tylko zrobił się przymus (już za Konstantego Wielkiego i później) to w ten czas weszli do składu chrześcian dumni, egoiści, złodzieje, pijacy, marnotrawcy, leniuchy i wszelkie potwory wypisz wymaluj, na jakie dziś patrzemy. I oto dla tego owe pierwszych chrześcian cnoty upadły i z pomiędzy chrześcian znikły. A więc nie Chrześcianizm jest temu winien, lecz wyrodni chrześcianie, że było i jest źle między nami. Więc, czy panowie Reformatorzy wierzą, iż ich idea da się przeprowadzić i na zawsze uszczęśliwi ród ludzki? Marzenia. —

Nie mówi się, ani też nikt temu wierzyć nie powinien, iż dzisiejszy stan rzeczy się utrzyma. Reformacya z powodu oświaty i nieznośnego stanu rzeczy nastąpić musi. Narody za pomocą rzetelnej oświaty i wytrawnej praktyki bratnie dłonie sobie podadzą i żyć będą bez morderczych i rujnujących dziś narody wojen. — Oświata z religią po praktycznej drodze dla uszczęśliwienia narodów wspólnie postępować powinne.

Despotyzm i jarzmo niewoli, ta chańba ludzkości, na samo dno piekła zepchniętą być powinna. — A kiedy? Wtedy, gdy z ludzisków przez prawdziwą oświatę zrobią się ludzie.

Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za kata,
Sam sobie robi koło i sam się w nie wplata.

M. Janusz.

Bóstwo.

A któż jest pewnym, że rozum się nie myli
Obecnie myślących co światu odkryli.
Że całe miliony świata tego grupy
Są bez tchnienia tak, jak sztywne, martwe trupy.
Więc choć bez wiedzy ogrom ten zbudowany,
Jednak tak cudowny, że aż niezbadany.
W ogromnej bez granic i końca przestrzeni,
Gdzie tylko natura ma być mistrzyni.
Otóż ta natura ma być tajemnicą,
Której mądre głowy całkiem nie uchwycą,
Ileż to trudu rozum zadać sobie musi,
Nim według natury człowiek coś wydusi.
Wszyscy uczeni już od dawna się kuszą,
Aby zgłębić naturę, głowy sobie suszą:
Zstąpili do ziemi, wznieśli się na nieba,
Odkryli wszystko prócz Tego, co trzeba.
Rozbiorczo Tego co w naturze się kryje,
Nie zbadają nigdy rozumy niczyje,
Bo choć ogarnia ziemię, niebo wysoko,
Nie widzi Go jawnie żadne ludzkie oko.
A cóż jest początkiem tego, co się stało,
Co to tyle piękny wszechświat wywołało?
Czy tylko fizyka z chemią go zbudowała,
Czy też inna siła niemi kierowała?
Oj! zrzuć tylko z twych ócz te obce bandaże,
Rozpatrz się w naturze a ona ci wskaże
To samo co w tobie, i w niej się znajduje,
Tchnące życie z wiedzą co światu wtoruje.
Tybyś nie był, gdybyś nie miał jego cząstki,
Która klei, ożywia twe ciała zakątki.
Nie jest świat bez życia, ni życie bez niego,
A tyś tylko cząstką z ogromu jego.
Nie jest ta cząstka żadnym prostym bytem,
Który twoim ciałem w okół jest okrytym,
On także jak ciało z pierwiastków się składa,
Któryto swem mieszkaniem dowolnie włada.
Kto chce poznać Boga, niech wprzód pozna siebie,
A będzie miał Stwórcę na ziemi i w niebie,
Który był zawsze, końca mieć nie będzie,
Szukaj Go gdzie chcesz, a znajdziesz Go wszędzie.
Tam gdzie analiza nie sięga swej chwały,
Przeczące głosy ze wszech stron się ozwały,
Niemasz! w wieczno ruchomej materyi ducha-
Tylko w tej! — która tymczaso, wo się rucha.
Nie jest to wcale żadne nowe odkrycie,
Że przyrodą natury pierwszem jest życie,
Którego objawem jest ruch bezkonieczny
A piętnem śmierci, jest spoczynek wieczny.
Skąpa znajomość przyrody cię odtrąci
Od Stwórcy świata, rozum ci zamąci,
Gruntowne jej poznanie do Niego cię zbliży,
Zbogaci cię wiedzą i czci nie ubliży.

M. Janusz.

Rochester, N. Y., 13 maja, 1892.

Przez obywatela, Jana Pagórka została tutaj założona „Gwardya Tadeusza Kościuszki," do której należy 20 członków.

Urzędnikami są:
Szczepan Zieliński, Kapitan,
W. Patuszyński, Oficer I.
F. Kujawa, Oficer II.
J. Pagórek, Prezydent,
Jakób Jaworski, W. Pre. i Kas.
J. Kwapich, Sekr. prot.
W. Patuszyński, Sekr. fin.

Mamy nadzieję, ze Towarzystwo wnet wzrośnie.

Ułan polski.

Naśladowali głodomora Succi'ego.

Z St. Paul, Minn., donoszą 19 maja: W Glenville, Minn., umarła z głodu Clara H. Palmer. Kilka miesięcy temu mąż jej pastor Frank W. Palmer, postanowił nie jeść i nie pić nic i umarł naturalnie w przeciągu kilku tygodni. Po śmierci jego wdowa po nim postanowiła nie spożywać pokarmu i nikt nie mógł jej nakłonić do złamania danego słowa. Umarła także, co pod takiemi warunkami nikogo nie zadziwi.

Marocco.

Spór w Tangierze pomiędzy krajowcami i Anglikami miał ten wynik iż zwrócił uwagę publiczną na ogólne położenie spraw w Marocco czyli też Morocco i wzniecił ponowne zajęcie się prawdopodobną przyszłością tego małego kącika kuli ziemskiej, powiada St. Louis Globe Democrat. Gdyby Anglicy mieli zająć miasto położone na południowem wybrzeżu cieśniny Gibraltar, jak to grożą, to nie byłoby pierwszym razem, iżby miasto to zostawało pod kontrolą angielską. Tangier przeszedł w posiadanie Anglii z Katarzyną, żoną Karóla II. jako część jej posagu i należał do Anglii od roku 1662 do 1683. Podczas tych lat Maurowie prawie zawsze oblegali miasto i Anglicy rzadko kiedy posuwali się po za jego mury. Aby módz się tam utrzymać wzmocnili o ile możności wały i założyli port za pomocą kamiennego wału, co ich kosztowało nie mało czasu i wydatków a zniszczyli go, gdy opuścili miasto, aby nie służył za miejsce przytułku dla berberskich rozbójników morskich.

Przyczyna sporu i nieporozumienie pomiędzy Anglią, Francyą, Hiszpanią i Włochami pod względem sułtanatu Marocco da się łatwo wytłomaczyć: Anglicy chcieliby być właścicielami Tangieru, gdyż miasto to leży wprost na przeciw Gibraltaru, bo, gdyby je posiadali, mogliby zamknąć cieśninę faktycznie tak, jak gdyby usypano groblą pomiędzy Europą a Afryką. Hiszpanie chcieliby posiadać to miasto, ponieważ mieliby dogodną stacyą nadmorską bardzo blizką wybrzeży Hiszpanii. Włochy chciałyby posiadać Marocco, gdyż posiadanie jakiejkolwiek części Afryki byłoby krokiem naprzód ku urzeczywistnieniu programu włoskiego stania się jak wieki temu (za czasów przodków Włochów, t. j. Rzymian) głównem mocarstwem nad morzem Śródziemnem. Francya także protestuje przeciw kontroli angielskiej. Algerya i Tunis są francuzkiemi koloniami, podczas gdy na południe od Sahary posiadłości francuzkie wzdłuż wybrzeża Atlantyku są obszernemi i podobno mają wielką wartość; Francya stara się o nabycie cesarstwa Marocco i chciałaby przez budowanie kolei przez Saharę połączyć posiadłości swe w północnej Afryce z posiadłościami nad Atlantykiem i tak powiązać francuzko-afrykańskie kolonie w jedno ścisłe ciało.

Widzimy więc że ogólna panuje ochota zawiadowywania państwem Marocco, skoro się okazya do tego wydarzy. Marocco przez długie lata znajdowało się w stanie anarchii; pozostanie w nim prawdopodobnie jeszcze przez długie lata, bo wschodnie rządy znają się na pozostaniu przy życiu, jeszcze długo potem, gdy powinny już nie żyć. Rząd turecki i rząd perski przeżyły już swą pożyteczność o setki lat, lecz wciąż się utrzymują; i tak ma się sprawa może także z cesarstwem Marocco, trudność w tym przypadku będąc powiększoną przez nieporozumienie o to, kto się ma stać spadkobiercą, gdy Mulley Hassan lub jego następcy zostaną zdetronizowani.

Ktokolwiek posiędzie Marocco będzie miał niezawodnie świetny plon, bo wszystkie kraje północnej Afryki są bogato uposażone przez naturę. Fabrykanci map są odpowiedzialnymi za mnóstwo błędów w umyśle ogółu pod względem obszaru cudzoziemskich krajów. Ponieważ jesteśmy przyzwyczajeni widzieć Stany Zjednoczone przedstawione w wielkim rozmiarze a inne kraje w mniejszym rozmiarze, przychodzimy do przekonania, że niektóre obce kraje są bardzo małemi, kiedy istotnie są bardzo wielkiemi. Ci n. p. którzy sobie przedstawiają Arabię jako kącik Azyi tylko, który jest na mapie reprezentowanym przez miejsce, które można pokryć dłonią, zapominają że skala mapy Azyi w prawie wszystkich książkach geograficznych się różni znacznie od mapy Ameryki i dla tego nie wiedzą, że pół wysep arabski jest tak wielkim, jak cała część Stanów Zjednoczonych położona na wschód od rzeki Mississippi. Tak samo ma się rzecz z cesarstwem Marocco. Patrząc na mapę Afryki widzimy małe miejsce w północno zachodnim kącie, które przedstawia posiadłości sułtana w Marocco i Fez, lecz to miejsce przedstawia terytoryum obejmujące 260,000 mil kwadratowych, kraj będący tak wielkim prawie jak stan Texas. Marocco ma nad morzem Śródziemnem 250 mil, a nad Atlantykiem 750 mil wybrzeża. Tak obszernym jest kraj, tak różnem i rozmaitem jest to terytoryum, że posiada wszelkie klimaty, od powietrza strefy lodowatej na wierzchołkach gór Atlas, leżących 10,000 do 12,000 stóp nad poziomem morza, na których leży odwieczny śnieg, do umiarkowanej strefy na ich spadzistościach i niezmiernych upałów po nizko leżących równinach.

Zdaje nam się zwyczajnie także że kraj jest pustynią, częścią Sahary, lecz tu jesteśmy w wielkim błędzie. W wielu okręgach Marocco jest zupełnie podobnem do terytoryum New Mexico. Jest górzystem jak New Mexico, a góry w wielu miejscach zostały pozbawione ich lasów. Deszcz dla tego nie pada regularnie, lecz w ulewach; burze wydarzają się niespodzianie tak, ze rzeki czasami zupełnie wysychają, czasami zaś woda zalewa wszystko. Tak jak i w New Mexico można w tych suchych kanałach wszędzie przez kopanie dojść do wody, a brak wody nie jest takim znacznym jak się wydaje, bo te „wadis", jak się owe koryta wodne nazywają, przecinają cały kraj. Na spadzistościach gór Atlas znajdują się rozległe lasy, które są atoli małemi w porównaniu z tem, czem były. Podczas panowania rzymskiego — bo Marocco tworzyło kiedyś część rzymskiego państwa — Mauritania była słynną ze swych lasów, lecz te zostały poniszczone po kawałku i nikt nie zajmował się sadzeniem drzew lub zachowywaniem ich, a wynik dla kraju był takim jak to zwyczajnie się wydarza w przypadkach takiej niedbałości.

Ludność sułtanatu szacują różnie na 3 do 15 milionów dusz; pierwsza liczba prawdopodobnie jest bliższą prawdy aniżeli druga. Lud należy do różnych ras; Maurowie, Arabowie, Berberowie, żydzi i negrzy tworzą największą jego część. Z tych wszystkich Berberzy niezawodnie są najlepszymi. Są to właściwi tuziemcy i chociaż nie posiadają tak wysokiego stopnia cywilizacyi — jeżeli można mówić o cywilizacyi w Marocco — jak inni, to mają jednakowoż wiele dobrych przymiotów, których inni poddani sułtana nie posiadają. Mieszkają w wnętrzu kraju, po spadzistościach gór w domach zbudowanych z kamieni i są słynni, jako najlepsi mularze i kamieniarze w północnej Afryce. Maurowie są po większej części potomkami tych, którzy zostali wypędzeni z Hiszpanii, około czasu odkrycia Ameryki. Arabowie byli cudzoziemcami, podczas gdy negrzy byli przywiezieni jako niewolnicy z Sudanu. Są wciąż jeszcze niewolnikami, bo w Marocco kwitnie niewolnictwo z całą jego zgrozą. Marokkańscy handlarze niewolnikami zajmujący się straszliwym swym zawodem, gęsto zapuszczają się aż do okręgu Congo, gdyż znajdują najlepsze pole operacyi w gęsto zaludnionej okolicy pomiędzy rzeką Niger i rzeką Congo. Usiłowania Anglików, Francuzów i innych europejskich narodów, aby zapobiedz handlowi niewolnikami nie miały powodzenia, o ile się to tyczy cesarstwa Marocco, i jeszcze teraz można widzieć na drodze karawanowej pomiędzy Timbuktu i Fez oddziały niewolników, ich karki przymocowane do ciężkiej belki, ich ręce przykute do długiej żerdzi, podczas gdy brutalni poganiacze popędzają ich bijąc i przeklinając i bezlitościwie odbierają życie tym, którzy stają się za słabymi, aby mogli pójść dalej. Usiłowania Francuzów w Algeryi dążyły do złagodzenia, jeżeli nie do zniesienia straszliwego tego handlu i w ostatnich latach często się wydarzyły potyczki pomiędzy najbardziej wysuniętemi oddziałami francuzkiemi a poganiaczami niewolników. Lecz w Marocco niewolnicy zawsze jeszcze są pożądani, a sprzedaż ich się nie ukończy, dopóki się znajdą ludzie płacący za nich dobrą cenę.

Sceny po ulicach i miejscach publicznych różnią się tak od idei europejskich jak konwersacya. Ulice są wązkie i kręte, tu i owdzie zaledwie dosyć szerokie, aby wielbłąd z ładunkiem mógł przejść, a jeżeli się przybliża zwierzę stękające pod wiązką drzewa lub siana i to do wązkiego przejścia w ulicy, przechodnie muszą się przyciskać do muru, aby wielbłąd mógł tędy przejść. Raz po raz uda się turyście przypatrzeć się weselu. Jeżeli to jest wesele Araba to młoda pani będzie się znajdowała w rodzaju klatki lub pudła na grzbiecie wielbłąda, podczas gdy wyprawę jej niesioną przez najętych lub pożyczonych niewolników pokazują tak publicznie, jak tylko można, aby mieszkańcy ją podziwiali; jeżeliby to miał być żyd, ceremonia, chociaż jest dość wystawną, odbędzie się o ile można prywatnie, bo w tych krajach żydzi bynajmniej nie są poważani i niebezpieczną jest rzeczą dla potomka Abrahama okazywać że jest zamożnym. W każdej godzinie dniem i nocą można widzieć po ulicach i publicznych miejscach śpiących Arabów skurczonych w rozmaitych postawach, bo Arab może spać wszędzie i zastósować swe ciało do potrzeb miejsca swego odpoczynku i zająć postawę jakąkolwiek jego improwizowane łoże po nim wymaga.

Religijne uroczystości wydarzają się często i są zawsze interesującemi dla cudzoziemca. Przybycie Aisowów, bandy prawdziwych fanatyków z wnętrza kraju, jest zawsze zajmującem widowiskiem w Tangierze. Przychodzą w bandach wrzeszcząc, krzycząc, czasem kłując samych siebie nożami a pokrzywione ich rysy okazują widok nierozsądnego religijnego fanatyzmu lub dzikiego barbarzyństwa. Biada cudzoziemcowi, któryby nawet w Tangierze i pod armatami flot zagranicznych, chciał bezmyślnie zażartować z ich widoku. W okamgnieniu krew jego będzie parowała na bruku, bo fanatycy ci mniemają, że morderstwo chrześcianina jest najlepszą i bezpośrednią drogą do raju. Największą uroczystością w roku jest rocznica urodzin Mahometa, kiedy się odbywają różne zabawy, lecz wszystkie mające charakter wschodni, na równinie znajdującej się po za miastem. Starzy i młodzi bawią się w piłkę, rzucają ją, chwytają ją, lecz zawsze z taką powagą, na jaką tylko Maur się może zdobyć.

Nawet i z wielkiem towarzystwem, aby być bezpiecznym, nie jest podróż w Marocco sprawą przyjemną. Gubernatorowie prowincyj przyjmują podróżników od czasu do czasu, zmieniając straż im daważ aż do pewnych miejscowości, i przy każdej takiej zmianie odbywają się „przedstawienia z prochem", dzicy kawalerzyści galopują w wszystkich kierunkach, strzelają z karabinów, a kule przechodzą niebezpiecznie blizko głów i osób podróżnych. Lecz nie jest to jedyną nieprzyjemnością, gdyż w Marocco owady są prawdziwemi plagami. Muchy i komary zawsze towarzyszą podróżnikowi, a w niektórych okręgach jest tyle stonogów, szkorpionów, jadowitych pająków i jadowitych wężów, iż u krajowców żadnego nie wywołują zadziwienia. Chociaż i to jest złem dość wielkiem, to lekarstwa na pokąsania i ukłucia są jeszcze gorszemi, bo Maurowie, aby się wyleczyć wypalają rany w ogniu jak naobojętniej odmuchywając dym z palącego się ciała. Zdają się nie posiadać czucia a cudzoziemiec wzdryga się, gdy widzi, że Maur otwiera wrzód za pomocą sztyleta, wbijając go głęboko w ciało bez zważania na to, że może przeciąć żyłę. Cudzoziemiec spotka raz po raz podczas swej podróży w wnętrzu kraju ludzi, którzy tworzą jedyną pocztę znaną w Marocco. Są to na pół ubrani nędznicy, biegający pospiesznie po piasku, podróżujący całe dnie bez pokarmu lub napoju i odpoczywający na kilka minut tylko nocą z zatlonym zapalnikiem u nóg, który powoli się tylko tli i budzi ich najdłużej za godzinę wskutek bólu od ognia; płynący przez rzeki podczas pory deszczowej i cierpiący głód co dzień; przebiegający lasy przepełnione żarłocznemi zwierzętami a czynią to od roku do roku za wynagrodzeniem, które zaledwie im zezwala zachować duszę w nędznych ich cielskach.

Połowa z 28 prowincyi, które nominalnie tworzą sułtanat Marocco, — połowa ta jest faktycznie niezależną. Sułtan jest głową zachodnio-afrykańskiego mahometanizmu, lecz świecka jego władza jest ograniczoną, a charakter gubernatorów, których mianuje dla swych prowincyi, jest takim, że kraj będzie błogosławionym, gdy będzie należał do któregokolwiek z państw europejskich. Skoro się to wydarzy, Marocco stanie się korzystną prowincyą, bo obejmuje bardzo wiele żyznej roli i może wydawać bogaty plon. Lud byłby pilnym, gdyby go ktoś do tego pobudzał, lecz tam, gdzie chciwy gubernator lub łakome żołnierstwo może człowieka w jednym dniu pozbawić tego, na co potrzeba było całorocznej pracy, wszelka pobudka do przemysłu i pilności ustaje. Znacznie może jest jeszcze oddalonym dzień, w którym Marocco się stanie zawisłem od państwa europejskiego, lecz gdy się to stanie fanatyczna i dzika ludność znajdzie jarzmo chrześciańskie o wiele lżejszem, niżeli to, które obecnie musi dźwigać.

Nowy artysta.

Nowy polski pianista, Sliwinski zbiera wawrzyny w Londynie. Uczył się pod tymi samymi mistrzami co i Paderewski, lecz sława tego ostatniego nie została zaćmioną.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy piszą do „Dzien. Pol.":

„Na nowy sposób demoralizowania stróżów kamienicznych wziął się Warszawski oberpolicmajster jenerał Kleigels, który miał nas opuścić i pojechać do Rygi, ale jakoś siedzi dotąd w Warszawie; otóż, pan oberpolicmajster wyznacza nagrody pieniężne dla gorliwych stróżów, a oczywiście gorliwość ta zasadza się na donoszeniu, co się w domu u wszystkich dzieje, kto u kogo bywa i dowiadywaniu się od służby o bliższych stosunkach lokatorów; żeby zaś zachęcić do takiej gorliwości, pan oberpolicmajster ogłasza nazwiska nagrodzonych stróżów w „Gazecie policyjnej" i ile który dostał. Wprawdzie ogłoszono dwóch nagrodzonych stróżów takich, którzy przytrzymali dwóch znanych złodziei, ale jest rzeczą powszechnie wiadomą, że tak rewirowi, to jest policyanci w randze podoficerów dają poufne instrukcye stróżom domowym, o czem mają donosić policyi z tego, co dotyczy lokatorów i osób, u nich bywających. Nie na wiele się to, co prawda, przyda, bo wśród naszej poczciwej warstwy ludowej warszawskiej, szpiegostwo po licznych doświadczeniach „djatieli" rosyjskich wręcz się nie przyjmuje i nie było wypadku, aby stróż, lub służąca, denuncyowali kogokolwiek ze swoich państwa.

— Z Petersburga donoszą, że jeneralny gubernator litewski Kochanow, otrzymał godność senatora i urząd członka rady państwowej i że jednocześnie będzie odwołany z Wilna. Jako pogłoskę, która zapewne się nie sprawdzi, donoszą także, że w niższych klasach gimnazyalnych w Królestwie Polskiem ma być zaprowadzony wykładowy język polski, a to dla tego jakoby, że nauka w języku rosyjskim źle idzie. Alboż to kiedy dbał rząd carski o dobrą naukę dla Polaków? Przeciwnie, on dążył systematycznie do ogłupienia polskiej młodzieży. Dla tego to właśnie nie wierzymy w zmianę, o której mówi petersburgska pogłoska.

— Do „Koeln. Volksztg" donoszą z Warszawy mniej więcej co następuje:

„Od wybuchu ostatniego powstania w roku 1863 ludność polska nigdy tak rozgoryczoną, jak dzisiaj. Położenie jej jest rozpaczliwe. Kto wyemigrować może, sprzedaje dobytek swój w nadziei, że za oceanem prowadzić będzie żywot godniejszy człowieka. Ale tysiące nie znajdują kupca na posiadłości swoje, choćby je za bezcen sprzedali. Bezustanne zawieszanie wypłat i zamykania fabryk pozbawia chleba tysiące robotników. Oprócz tego znajdują polscy robotnicy tylko wyjątkowo zatrudnienie przy budowlach wojskowych lub państwowych, ponieważ rząd zasadniczo przyjmuje tylko robotników rosyjskich, sprowadzanych z okolic klęską głodową dotkniętych. Tłumy pozbawione pracy wałęsają się po wsiach, żebrząc od drzwi do drzwi, a chłopi często dopomódz im nie mogą, bo sami chleba nie mają. Żebracy stają się często rozbójnikami, a liczba zbrodni mnoży się z każdym dniem.

„O nowych rusyfikacyjnych środeczkach nic w Kongresówce nie słychać, ale systemowi wyzyskiwania wprowadzonemu przez rosyjskich czynowników, rząd nawet w najjaskrawszych wypadkach tamy nie kładzie. Urzędnicy policyjni w Płocku, Lublinie i Warszawie zmusili niedawno kilku kupców i przemysłowców do zapłacenia niemałych sum, które biedne ofiary jako środek ochronny przed wiecznemi szykanami w ręce swych katów złożyły. Nienawiść Polaków rośnie wskutek tego z dniem każdym, a szczytu swego dosięga w okręgach na wschodnio-galicyjskiej granicy, gdzie religijny ucisk unitów trwa nieprzerwanie. Jakie będzie stanowisko ludności na wypadek wojny rosyjsko-austryackiej, nie trudno odgadnąć. Wprawdzie w sferach inteligencyi polskiej mówi się o polityce nader ostróżnie, ale inteligencya ta żywi te same uczucia, które w ludzie żyją.

„Ciekawym mianowicie jest fakt, że w wielu okolicach Królestwa Polskiego chłopi obecnie mają to przekonanie, iż zbliża się koniec stuletniej pokuty. Prędzej, czy później, jak sądzi lud biedny, wybuchnie wojna, a w r. 1895 stanie Polska znowu w rzędzie samodzielnych państw europejskich."

Tyle „Koeln Volksztg." Obraz przez nią nakreślony jest smutny, ale prawdziwy, bo życie Polaków pod zaborem rosyjskim z dniem każdym staje się cięższem; — brak tam chleba, słońca i powietrza, a pogłoski powtarzane przez niektóre dzienniki o jakichś zmianach i ulgach, dotychczas się nie sprawdziły. Wśród takich warunków dziwić się nie można, że lud uciskany marzy o zbawiennej wojnie. Te sny, ta wiara — to podpory w ciężkiej walce o życie.

— Urzędowa nominacya senatora barona Medema na pomocnika jenerał-gubernatora Hurki została już w tych dniach ogłoszoną. Baron Medem nie zajmie samodzielnego stanowiska, lecz będzie po prostu podwładnym jener. Hurki. W każdym jednak razie zdaje się być faktem, iż odtąd jenerał Hurko ograniczy swoją działalność przeważnie do roli głównodowodzącego armią, a sprawy cywilnej administracyi krajowej pozostawi swojemu pomocnikowi. — Z powołania barona Medema i przewagi jego wpływu na admistracyą cywilną spodziewają się w Warszawie przynajmniej jednej zmiany na lepsze, to jest zakończenia kobiecych wpływów, jakie wywierała na rząd, wtrącając się do wszystkiego, Marya Andrejewna; baronowa Medem zaś, która w czasie długoletniej bytności we Warszawie powszechnego zażyła szacunku i wspólnie z damami polskiemi niejednokrotnie była czynną w sprawach dobroczynności publicznej, nie ma wcale aspiracyi takich, jakie manifestowała pani Hurkowa.

— Miasto Radziwiłów na Wołyniu 2 b. m. zupełnie pogorzało.

— Warszawa. Izba sądowska warszawska po jednodniowych rozprawach, wydała wyrok w sprawie Skublińskiej i towarzyszek. Zlanewska i Kupkowa zostały uniewinione, zaś Maryanna Skublińska skazana na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i półtora roku więzienia (dawniej 3 lata), tudzież na pozostawanie pod dozorem policyjnym przez lat cztery. W wyroku zastósowane zostały okoliczności łagodzące. — Roboty około restauracyi pomnika Kopernika będą podjęte za dni kilka. Rusztowanie zbudowane będzie w ten sam sposób, jak przy odnawianiu kolumny Zygmunta, z wózkiem u góry. Postawa figury złożona obecnie z kilku bloków kamiennych, będzie zastąpiona nową, wykutą z jednego bloku granitowego.

POD PRUSAKIEM

W. Ks. Poznańskie.

„Posnerka" donosi z Kłecka, że żydzi tamtejsi ofiarowywali corocznie mieszkańcom chrześciańskim podczas swych świąt wielkanocnych mace. W tym roku jednak ludność chrześciańska wzbraniała się przyjąć podarku ze względu jakoby zawierały „krew chrześciańską i katolicką". Naturalnie organ żydowski oburzony jest tem postępowaniem ludności Kłeckiej i winę tego przypisuje fanatyzmowi religijnemu, wniesionemu do Kłecka zkądinąd.

— Orła skalnego, bardzo wielkiego zabił w tych dniach nadleśniczy Michałek w Długiem pod Lesznem. W ciągu ostatnich lat 10 jest to już 6 orzeł skalny, którego celnym strzałem położył ten nadleśniczy.

— Wiek zgrzybiały. W Miłosławiu zmarła kobieta mająca lat 104.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Wejherowo. Do „Gaz Gd." donoszą z Linii że pewien tamtejszy posiedziciel, zapytawszy się dziecka swego po niemiecku: „gdzie lepiej w niebie czy w piekle?" otrzymał od dziecka odpowiedź „w piekle". Otóż tyle się nauczyło, chodząc kilka lat do szkoły. Linia ma przeszło 700 mieszkańców samych katolików Polaków, z wyjątkiem jednego wyrobnika protestanta, który jeszcze źle po niemiecku mówi. Mimo to, gdy nauczyciel prosił o kilkomiesięczny urlop dla poratowania zdrowia, otrzymał uwiadomienie, że na zastępcę przyszłą nauczyciela protestanta, jeżeli gmina na to się zgodzi. I otóż podobno rada gminna się na to zgodziła; zapewne należycie tej sprawy nie rozważyła. Oburzenie ludu jest wielkie.

— W Prusach Wschodnich obchodziło w roku zeszłym 236 małżeństw uroczystość złotego wesela.

— Z Wartemborka donoszą, że ojciec jednego z morderców kościeleckich, Żukowskiego, prowadził w Wartemborku, o ile sobie tamtejsi ludzie przypominają, stolarstwo i snycerstwo. Nie był on atoli rodem z Warmii, lecz z Królestwa, zkąd uszedł po r. 1831. Matka Żukowskiego (zbójcy) pochodziła z Mazurów. Stary Żukowski miał być wielkim facyonistą; później opuścił Wartembork i udał się prawdopodobnie do Paryża.

Szlązk.

Z Wrocławia dochodzą smutne wiadomości o coraz wzrastającej tam oziębłości we wierze. Dowodem tego np. i liczby zawieranych małżeństw, o czem pisze wrocławsko katolicka gazeta „Schles. Volksztg." Według niej z 653 zawartych w zeszłym roku małżeństw katolickich, w których obie strony były wyznania katolickiego, wzięły ślub w kościele tylko 574 pary, zaś 79 par zadowolniło się ślubem cywilnym. Dalej z 520 zawartych małżeństw mieszanych, w których żona była katoliczką, wzięły ślub w kościele katolickim tylko 232 pary, więc ani nie połowa. Z 594 zawartych w roku 1891 małżeństw mieszanych, gdzie mąż był katolikiem, wzięło ślub kościelny tylko 186 par, a więc ani nie trzecia część, przeszło dwie trzecie części wzięły albo w protestanckim kościele ślub, albo zadowolniły się już ślubem cywilnym.

— Górny Szlązk opłakuje wielce bolesną stratę, jaką poniósł w osobie młodego i zacnego kapłana i patryoty Polaka ks. Józefa Katryniok a, pierwszego kapelana przy kościele św. Barbary w Królewskiej Hucie, który umarł w tych dniach na tyfus i zapalenie płuc licząc zaledwie 29 lat życia. Gazety polskie górnoszlązkie bardzo serdeczne poświęcają mu wspomnienia.

— Racibórz. Straszną i okropną wiadomość podaje „Anzeiger" tutejszy: „W Zaborzu—pisze— związało czterech robotników „Krugszachtu" pewnego towarzysza swego, poczem obłożono go wełną nasyconą petrolejem, którą następnie zapalono. Nieszczęśliwy, zanim go z strasznego położenia uwolniono, tak się poparzył, że lekarze najmniejszej nie mają nadziei utrzymać go przy życiu. Sprawców niecnej tej zbrodni wydalono natychmiast z kopalni i już podobno aresztowano."

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Na śmierć. Gaz. Przem. donosi: W Bolestraszycach, w gorzelni będącej własnością Leopolda Goldfingera, pękła kadź w której gotował się zacier; wskutek czego trzech robotników zatrudnionych w gorzelni mianowicie: Michał Klusz, Marek Głowa i Michał Kulhawa, tak ciężkie odnieśli poparzenia, że umarli w Przemyślu, dokąd ich odwieziono. Pęknięcie kadzi miało nastąpić z nieostróżności właściciela gorzelni, co zresztą wykaże śledztwo karno-sądowe.

— Leon Śląski, oficer z roku 1863, były więzień Sybiru, kontroler przy administracyi niestałych dochodów gminy miasta Lwowa, przeżywszy 50 lat, zmarł we Lwowie.

Szlązk austryacki.

Z Szonowa. Górnik Wincenty Mokrosz z Węcłowic pokłóciwszy się z Adolfem Zegzułką z Bartowic, pchnął go tak mocno nożem w piers, że tenże natychmiast skonał. Pokaleczywszy jeszcze swą siostrę, która mu chciała wyrwać pokrwawiony nóż, pchnął się sam kilkakrotnie w brzuch, poczem powiesił się w bliskim lesie.—

Przepowiednie Nostrodamusa.

Jeżeli można wierzyć temu astrologowi, to największa wojna, od początku świata nastąpi w latach 1897—1899. Bić się będą: Francya, Anglia, Hiszpania, Włochy, Austrya, Turcya, Grecya i Egipt.

O Niemczech i o Rosyi astrolog nic nie mówi. W roku bieżącym Turcya ma uledz przeistoczeniu, a państwa bałkańskie mają się zjednoczyć. W roku 1991 Chrystus Pan ma zstąpić na ziemię i ukazać się w Jerozolimie. Będzie to w 2245 lat — wedle proroctwa Daniela — od chwili, w której Artaxerxes kazał Nehemiaszowi odbudować Jerozolimę.

Straszliwa powódź połączona z utratą żyć ludzkich.

Z Sioux City, Iowa, donoszą 18 maja: Miasto zostało nawiedzone przez straszliwą powódź. Dzisiaj niezmierna masa wody przybyła rzeką Floyd płynącą przez miasto i to tak szybko, że mnóstwo ludzi nie mogło się ocalić. Woda zalała nawet pierwsze piętra wielu domów. Wzrosła także woda w rzece Missouri. Przy ujściu rzeki Floyd do rzeki Missouri leżą jatki i peklarnie, gdzie 2000 sztuk bydła utraciło życie. Cała kommunikacya kolejowa została wstrzymaną. Około 8000 osób wypędziła woda z ich mieszkań. Strata jest nieobliczoną.

Cała Little Sioux dolina stoi pod wodą. W Ottumwa, Iowa, woda nie była tak wysoką od r. 1851. Zakład oświetlenia elektrycznego stoi pod wodą. Woda w rzece Des Moines wzrosła o ośm stóp i wzrasta wciąż jeszcze o dwa cale na godzinę.

Z Kansas City donoszą że woda w rzekach Missouri i Kaw wciąż jeszcze wzrasta.

Miasto Denison, Tex., i okolica została w wtorek nawiedziona przez trąbę wodną. Wszystkie rzeki wystąpiły z koryt i tysiące akrów stoją pod wodą; wszystkie mosty zostały zabrane. Tory kolejowe zostały porozrywane. Rzeka Choctaw jest dwie mile szeroką i wiele familii musiało się ocalić na wyżej położoną rolę. Mnóstwo bydła utonęło. Woda w rzece Red River wzrosła już o 10 stóp i wzrasta wciąż jeszcze. Farmerzy oświadczają, że utracą przeszło połowę plonu tak co do bawełny, jak i co do kukurydzy.

Z Pine Bluff, Ark., piszą że w Clayton Place, milę od Pine Bluff pracuje 500 ludzi przy grobli, lecz wątpliwą jest rzeczą, czy będą mogli zapobiedz jej przerwaniu przez jeden dzień jeszcze.

W East St. Louis, Ill., stoi wielka Bowman grobla pod wodą, wszystkie dworce są zalane.

W Alton, Ill., obawiają się, że woda zabierze fabrykę szkła.

Z Sioux City, donoszą później, że strata materyalna w samem mieście będzie wynosić 1½ miliona dolarów, a Sioux City i Northern kolej ma $200,000 straty. Wogóle utraciło w Sioux City 30 ludzi życie wskutek nagłej powodzi.

Z Sioux City donoszą 19 maja: Miasto jest faktycznie odciętem od całego świata i takie panuje zamieszanie, że trudną jest rzeczą wywiedzieć się o nazwach tych, którzy padli ofiarami powodzi.

Woda w rzece Floyd poczyna opadać. Na nizinach zostało 50 do 60 składów spustoszonych.

O wzroście wody donoszą jeszcze z Fort Dodge, Ia., i St. Joseph, Mo. W pobliżu Clarksville, Ark., utonęło pięciu ludzi. W Elbing, Kan., Irwin Osborn i siostra jego Ella chcieli wozem przejechać przez potok, lecz prąd był tak silnym, że zabrał konie i wóz a Osbornowie utonęli.

Później donoszą. Wiadomo teraz, że w Sioux City utonęły następujące osoby: A. G. Anderson z żoną i dziećmi, And. Anderson; G. Cox; Th. Fitzgerald; Rob. Hanney; Fr. Handerson, żona i dziecko; pani Louiza Homer i dwoje dzieci; Ol. Hoblet; Aron Johnson; 9-letnia córka i 7-letni syn E. Leonarda; pani Frank Luther z dzieckiem; Geo. C. Marrard, liczący lat 63; A P. Mc Claren; Geo. C. Miller; Wil. Rose. żona Piotra Rasmussen i dwoje dzieci; Wil. Stone; pani H. Tugs i Nellie West, licząca lat 5.

Dwóch mężczyzn utonęło na Fourth str., w pobliżu mostu na Fairmount ave. Oprócz tego miało jeszcze kilka nieznanych osób utonąć a mnóstwo niemowląt i dzieci miało być przez wodę zabranych do rzeki Missouri.

Niezmierną stratę poniosły kompanie kolei przybywających do Sioux City, zwłaszcza zaś Sioux City i Northern kolej. Trudną dotychczas zresztą jest rzeczą obliczyć stratę dokładnie.

Z Keokuk, Ia., donoszą że Egipska grobla broniąca miasta Aleksandria i przerwana i okolice zalane. Wielu z obywateli ocaliło się do Keokuk i do Warsaw.

Z Kansas City, Mo., donoszą, że woda w rzece Missouri nie była tak wysoką, jak obecnie od r. 1844. Woda zabrała już setki akrów roli nadbrzeżnej. Woda podminowała także wiadukt na Fourth str. Koleje stoją pod wodą.

W pobliżu Boone, Ia., strata wyrządzona przez powódź jest większą niż mniemano. Dwie kopalnie zostały zalane. W wielu miejscach nie będzie można sadzić kukurydzy w tym roku.

W St. Louis obawiają się braku węgli, jeżeli woda wnet nie opadnie, jakoż i braku mleka, gdyż wskutek zalania torów kolejowych już i teraz mało mleka do miasta przybywa. Strata w St. Louis ma dotychczas wynosić przeszło $1,000,000.

Z Cairo, Ill., donoszą, że w wielu miejscowościach pszenica, która stała bardzo pięknie, została zupełnie przez wodę zrujnowaną.

W Minneapolis, Minn., dostali w czwartek ludzie mieszkający na tak zwanych Bohemian flats, najniższejszej miejscowości w mieście uwiadomienie, gdyż woda rzeki Mississippi przerwała St. Cloud groblę i każdej chwili można się spodziewać powodzi, aby się ocalili.

Obywatel pewien, który przybył w czwartek ze wschodniej Nebraski do Chicago oświadczył, że tam wszystko stoi pod wodą, i że farmerzy nie mogli jeszcze sadzić kukurydzy, lecz dla tego jeszcze nie tracą nadziei, gdyż najlepszy plon wydała nie tak dawno temu kukurydza sadzona dopiero w dniu 10-go czerwca.

— Z Sioux City donoszą 20 maja: Oto dokładny spis tych, którzy podczas powodzi utracili życie, o ile było można się przekonać: A. G. Anderson, Frank Henderson, żona i dziecko, Thomas Fitzgerald, Oliver Holblott, George C. Millard, Nellie West, E. Leonarda syn i córka, A. P. Melaren, pani Rasmussen i dwoje dzieci.

Oprócz tego utonęło czterech nieznanych mężczyzn i kilka dzieci, jak naoczni świadkowie powiadają. Różnych ludzi, o których dawniejsze sprawozdania opiewały, że utracili życie, znaleziono przy życiu, lecz może być, że znajdą się jeszcze trupy, gdy zostaną usunięte rumowiska, znajdujące się przy ujściu rzeki Floyd.

Dzisiaj padał deszcz, który o godzinie 10-tej zamienił się na śnieg. Nie było można dostać ludzi do pracy podczas śnieżycy, chociaż im ofiarowano po $2 za dzień. Woda w rzece Floyd jest jeszcze wysoką a prąd przyprowadza wciąż jeszcze różne szczątki. Wskutek zimnego powietrza powiększyła się liczba tych, którym trzeba dać przytułek. Usuwanie rumowisk powoli tylko się odbywa.

Z St. Louis donoszą 20 maja: Woda w rzece jest tutaj 35.8 stóp wysoką. W Alton, Ill., opadła o pół stopy, w Herman, Mo., o stopę.

Z innych zalanych okolic donoszą że nie nastała znaczna zmiana w położeniu.

Z Des Moines donoszą tego samego dnia. Tutaj wzrasta woda wciąż jeszcze w rzekach i istnieje obawa, że strata będzie niezmierną. Różne groble zostały przerwane i pod wodą stoi mnóstwo domów, z których atoli wszystkie familie ocalono. Składy nad rzekę i domy oddalone o dwa bloki od rzeki stoją pod wodą. Istnieje obawa, że nowe mosty zostaną zabrane, gdyż wciąż odbijają się o nie szczątki po domach i drzewa. Woda jest wyższą, jak w r. 1851.

Donoszą tego samego dnia z Minneapolis: Dzisiaj poczęło się poruszać około 300,000 pni nagromadzonych przy młynie Day'a przy 24-tej ave. Cała masa znajduje się przy starym Northern Pacific moście. Pnie znajdujące się przy Akekee tartaku zostaną spławione, skoro woda jeszcze o siedm cali wzrośnie, a wtenczas nie oprze się most. Nizina pod wodospadami jest częściowo zalaną, lecz tak zwani „squatters" ocalili się. Rzeka rośnie o pół cala co godzinę i jeszcze nie była tak wysoką od niepamiętnych lat.

Z Pine Bluff, Ark., donoszą także 20 maja: Woda w rzece Arkansas rośnie wciąż jeszcze i z całej okolicy nadchodzi wiadomość, że strata jest niezmierną w Arkansas dolinie. Bawełna wzdłuż rzeki jest uszkodzoną na 25 procent.

Później tego samego dnia donoszą z Sioux City: Powietrze było zimne i wilgotne, lecz jednakowoż pracowano cały dzień nad usuwaniem szczątków. W stock - yardach i peklarniach rozpocznie się prawdopodobnie praca w poniedziałek, chociaż przywóz bydła będzie małym tylko, póki koleje nie będą się znajdowały w należytym porządku. Sioux City & Northern kolej poniosła stratę w wysokości $105 tysięcy. Komunikacya kolejowa jest wciąż jeszcze przerwaną.

721 domów zostało zabranych lub uszkodzonych, a strata o ile się tylko budynków tyczy, wynosi $240 tysięcy. — Dzisiaj odbyło się posiedzenie 200 czy 300 ludzi, którzy ponieśli stratę przez powódź; na posiedzeniu tem dostał burmistrz naganę, że nie chciał przyjąć pomocy z innych miast. Później donoszą ze St. Louis: Woda spadła na 35.6 stóp, przez co ludność ma cokolwiek czasu przygotować się na najbliższą powódź, która niezawodnie się zjawi jutro lub w niedzielę. Przy tej sposobności podajemy stratę w okolicach, które z miastem St. Louis w ściślejszych stoją stósunkach. Otóż: St. Louis powiat $3 miliony; miasto St. Louis $1 milion; American Bottom od Alton, Ill., aż do Kairo $5 milionów; St. Charles powiat $2 miliony. Razem $11 milionów straty.

Jeszcze później donoszą, że nowa powódź przybliża się do miasta Sioux City.

Miasto Des Moines stoi pod wodą aż pod pagórki otaczające miasto, a mieszkańcy obozują po pagórkach lub znaleźli przytułek w tam się znajdujących chlewach i stodolach.

Z różnych miejscowości nad rzeką Des Moines i Mississippi nadchodzi wiadomość, że nie potrzeba się obawiać dalszej straty wskutek powodzi, lecz w Spencer, Davenport, Burlington, Algona, Marshaltown, Independence i Fort Dodge i w ogóle na północy stanu śnieg pada.

Z Kansas City, Mo., donoszą 20 maja: Dzisiaj woda zabierała akier po akrze z tak zwanych Missouri River Bottom Lands, a wraz z rolą domy, zwierzęta itd. Przez cały dzień pracowali ludzie, aby ochronić od zguby wiadukt na Czwartej ulicy i Hannibal most. Pierwszego bronili ludzie superintendenta ulic miasta, drugiego zaś robotnicy Missouri Pacific kolei. — W Armourdale zostały pakarnie zalane, drewniane chodniki, przedsionki i nawet domy pływają po ulicach.

Z Omaha, Nebr., donoszą tego samego dnia: Burlington kompania kolejowa ma w pobliżu miasta 600, a Missouri Pacific 300 ludzi sporządzających tory kolejowe. W ogóle pracuje w tym stanie przy reperacyi torów prowadzących do Omaha 2 tysiące ludzi.

W Beatrice, Nebr., L. T. Huebner z „Beatrice Telephone Exchange" i Clyde Hale, jego pomocnik, usiłowali udać się wodą do Blue Springs, miejscowości położonej 12 mil od Beatrice. Łódź dostała się do wiru, a ludzie ci przestraszeni schwycili się wierzchołka drzewa, lecz łódź została uprowadzoną. Na wierzchołku drzewa pozostali aż do drugiego dnia o godzinie 10tej, gdy farmerzy, którzy słyszeli ich wołanie o pomoc, ich ocalili. Był największy czas..

Z Little Rock, Ark., donoszą 20 maja: Woda w rzece Arkansas przewyższyła stan z r. 1884 o jedną stopę. Zabrała dotychczas tartak „Elite Lumber kompanii" i część fabryki „Little Rock Cooperage Co."

W pobliżu Redfield, 30 mil od Little Rock, utraciło 25 ludzi życie w falach a woda w rzece Arkansas wciąż rośnie. Szesnaście negrów utonęło w pobliżu Hensley Island. Strata co do ziemiopłodów jest nieobliczalną.

Z St. Louis, Minn., donoszą tego samego dnia: Z wszystkich okolic północnego zachodu donoszą o powodziach a zarazem o śniegu i lodzie. Wielki śnieg spadł w Bird Island, gdzie farmerzy używają sanny. W Princeton padał wczoraj śnieg, a dzisiaj pada deszcz. Rzeka Rum River wystąpiła z koryta, farmy zostały opuszczone; strata jest wielką; wszystkie nasypy zabrała woda.

W Bruce, Wis., rzeka Chippewa wzrosła o blizko sześć stóp a woda wciąż wzrasta. Woda w rzece Black River nie była nigdy tak wysoką jak w Black River Falls, Wis., i wszystkie niziny stoją pod wodą. Familie mieszkające nad rzeką ocaliły się.

— Z Des Moines, Iowa, donoszą 22 maja: Woda stoi tutaj jeszcze na tej samej wysokości a strata wynosi miliony dolarów. Woda wciąż przynosi jeszcze szczątki domów i stodół, ciała koni, świń i bydła rogatego. Woda grozi zabraniem lodu złożonego nad brzegiem rzeki. Zabrała już trzy lodownie i setki tysięcy ton lodu. Cała południowa dzielnica miasta i część wschodniej dzielnicy stoi od 12 do 15 stóp pod wodą i setki domów mieszkalnych są zalane. Widoki są bardzo złe, gdyż bardziej w górze wydarzyły się ponowne ulewy.

Z Pine Bluff, Ark., donoszą 22 maja: Nędza powodzian nad rzeką Arkansas jest straszliwą. Parowiec „Anna S. Adams" przywiózł dzisiaj rano 1200 zbiegów, a parowiec rządowy „Cleveland" po południu 200. Służba z parowca Adams donosi, że utonęły dwie niewiasty i jedno dziecko. Mężowie niewiast wskrabali się na drzewo i ocalali.

Dwa powyższe parowce wróciły do zalanych okręgów, aby dokończyć swe dzieło ratunkowe. Dzisiaj rano donoszą, że miasto Altheimer położone o 20 mil ztąd na północ zostało zalanem. Woda po ulicach jest trzy stopy głęboką.

Przyłączenie wysp Hawaii do Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli wiadomości gazet angielskich — zwłaszcza tych, które wychodzą w San Francisco — są uzasadnione, to panuje na Hawaii, małem państwie wyspiarskiem położonem na zachód Stanów Zjednoczonych silny prąd ku przyłączeniu ich do Stanów Zjednoczonych. Prąd ten ma być tak silnym, że sprawą tą chce się zająć legislatura, której sesya rozpoczyna się 28 maja.

Nie można naturalnie naprzód wiedzieć, co legislatura rozporządzi. Może odrzuci tę sprawę, a może będą przyjaciele przyłączenia do Stanów Zjednoczonych tak licznymi, aby przynajmniej przeprowadzić głosowanie ludowe pod tym względem. A jak to wypadnie, o tem nic możemy tutaj w Ameryce nic pewnego powiedzieć. Prawdopodobnie będzie wynik odmownym; istotnie są to tylko plantatorzy cukru, którzy żądają i starają się o przyłączenie; wpływ ich jest wielki, jednakże trzeba wątpić, aby był tak silnym, żeby mógł zniewolić lud hawajski do wyrzeczenia się swej niepodległości.

Lecz przyjąwszy, że Hawaii postanowi prędzej lub później rzucić się w nasze ramiona, to jednak zachodzi kwestya, czy zechcemy otworzyć nasze ramiona, aby przyjąć tę oblubienicę morską. Piękną ona jest, to prawda, i słodką, jak cukier; lecz jest ona także trędowatą, a to, jak każdy uzna, nie jest miłem wianem. Co na pierwszem miejscu poleca przyłączenie jest to, że istnieje uzasadniona może obawa, że Anglia pewnego pięknego dnia dla zabezpieczenia swej drogi do Indyi i do jej chińskich portów, zabierze tę grupę wysp i przeszkodzi handlowi Stanów Zjednoczonych z Japonią i Chinami, dla którego Honolulu jest potrzebnem, jako stacya węgielna.

Bez tego nie byłby zysk Stanów Zjednoczonych znacznym. Cała grupa wysp, składająca się z ośmiu większych: Hawaii, Oahu, Mani, Kanai, Nihan, Molokai, Lanai, i Kahulai i trzynastu pustych skał obejmuje tylko 6543 mile kwadratowe, jest więc o drobnostkę tylko większą od stanu Connecticut. Ludność ich składa się z 87,000 mieszkańców, z których nie zupełnie połowę tworzą Kanacy i inni Polynezczycy (mieszkańcy tamtejszych wysp), 18,000 białych, 18,000 Chińczyków, resztę zaś tworzą mięszańcy i Japończycy. Przywóz wynosi około pięć, wywóz zaś około 13 milionów dolarów a Stany Zjednoczone reprezentują dwie trzecie jednego i drugiego. Wielkiej potęgi i bogactwa nie nabyłyby Stany Zjednoczone przy przyłączeniu tych wysp. Przynajmniej nie w obecnej chwili. Lecz wyspy Sandwich mają piękny i łagodny klimat, a są częściowo bardzo żyzne, a ponieważ Kanacy szybko wymierają, to możnaby za pomocą amerykańskiej pilności i amerykańskiej ruchliwości zrobić coś z tych wysp. Przyłączenie nie napotkałoby wielkich trudności, gdyż wszyscy wykształceni ludzie mówią po angielsku i język angielski jest równo uprawnionym z językiem hawajskim, a pieniądze, miary i wagi są amerykańskiemi a pomiędzy klasą panującą mają Amerykanie i Anglicy przewagę.

W każdym razie nie ma tych wątpliwości, jakie się przedstawiają przeciw aneksacyi wyspy Cuba, St. Domingo, lub innej części romańskiej Ameryki, której ludy w ich tradycyach i zapatrywaniach tak się różnią od mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Gdyby Hawaii chciała więc przyjść, to prawdopodobnem byłoby głupstwem, gdyby rząd Stanów Zjednoczonych dał jej kosza. Chociaż korzyść nie będzie wielką, to i też straty żadnej nie można przewidzieć. Jedynem, coby stało na przeszkodzie, gdyby lud wysp Sandwich i senat Stanów Zjednoczonych ugodzili się co do przyłączenia, byłaby osoba 52 lata liczącej królowej Liliuokalani, zamężnej Davis. Lecz Stanom Zjednoczonym, gdyby widziały korzyść w tej sprawie, nie chodziłoby o odszkodowanie, którego procent byłby równym liście cywilnej królewskiej familii, która wynosi $150,000, lub o przyzwoitą pensyą. Zresztą wyspy Sandwich byłyby nareszcie tyle warte, co i Alaska.

WASHINGTON.

Washington, 18 maja. Sędzia najwyższego trybunału Harlan i senator Morgan, którzy przez prezydenta zostali wybranymi sędziami rozjemczymi w kwestyi morza Behringa, oświadczyli, że przyjmują nominacyą.

Washington, 19 maja. Ministeryum stanu zostało urzędownie uwiadomione, że rzeczypospolite Paraguay i San Domingo się przyłączyły do bióra rzeczypospolitych amerykańskich.

Washington, 20 maja. Prezydent wydał dzisiaj proklamacyę, w której donosi o zawarciu traktatu wzajemności z rzecząpospolitą Guatemalą.

Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu byli wszyscy członkowie obecnymi z wyjątkiem ministra spraw kraju, Noble. Doniesiono, że rząd hiszpański zniósł zakaz przywozu wieprzowiny amerykańskiej do Hiszpanii. Wieprzowina amerykańska ma obecnie przystęp do wszystkich portów na całej kuli ziemskiej.

— Senator Wolcott w imieniu wydziału służby cywilnej podał uchwałę, że prezydent i wiceprezydent Stanów Zjednoczonych mają być wybierani na sześć lat; prezydent nie może ponownie zostać wybranym na tę godność. Zmiana ma nastąpić z dniem 4 marca 1893.

— Baron Fava nie ma szczęścia w zawiązaniu urzędowych stosunków z Blaine'm, ministrem stanu. Odwiedził go już kilka razy, lecz nie może go nigdy zastać. Powiadają, że baron Fava ma ważne poselstwo od swego króla dla prezydenta Harrisona i stara się dla tego o audyencyę w białym domu.

AMERYKA.

Nowy proces fabrykacyi wódki.

Tak zwany „Whiskey Trust" chce rozpocząć fabrykacyę wódki w większych rozmiarach, według procesu Takamine'a, tak zwanego ponieważ wynalazca jego, Japończyk, tak się nazywa. Nasamprzód zostanie destylacya w Peoria odpowiednio urządzona dla fabrykacyi spirytusu według nowego systemu.

Mróz w stanie Michigan.

Z Holland, Mich., donoszą 22go maja: Wczorajszej nocy był tu silny mróz, który znacznie zaszkodził warzywom. I brzoskwinie stojące w pełnem kwieciu ucierpiały znacznie.

Latosia pszenica z Californii.

Z Delano, Cal., donoszą 22go maja: Wczoraj wyjechał ztąd pierwszy pociąg z latosią pszenicą, która rosła na „rancho" J. M. i O. B. Kimberly, w Kern powiecie. Od kilku lat wysełano zawsze pierwszą nową pszenicę z Kern powiatu, lecz w tym roku jeszcze rychlej jak zwyczajnie.

Znaleziono ostatniego trupa.

Z Hartford, Conn., donoszą 22 maja: Z pod gruz fabryki „Aetna Pyrotechnic Co" wydobyto dzisiaj zwłoki Jerzego H. Seinroth. W ogóle utraciło więc pięciu ludzi życie podczas katastrofy.

Straszliwa explozya.

Z Hartford, Conn., donoszą 21 maja: Dzisiaj popołudniu wyleciała w powietrze fabryka „Aetna Pyrotechnik Co." położona przy Mechanic ulicy.

Zabitymi zostali: J. L. R. Sibley, kasyer, który właśnie chciał wypłacić myto; pani Emma Tragamza, Maggie Capen, Emma Tarbos i Geo. Sinsoth.

Pokaleczenia odnieśli: George F. Stevens, Kittie Golden, Rose Harvey i Minnie Taylor.

W fabryce tej robiono od ośmiu lat czerwone i niebieskie „ognie" i praca była zawsze uważaną za bezpieczną. Przyczyna eksplozyi nie jest znaną.

Nieszczęście kolejowe.

Z Pine Bluff, Ark., donoszą 21 maja: Przez nieostróżność służby kolejowej zderzył się w pobliżu Crooked Bayou pociąg towarowy St. Louis i Southwestern kolei z pociągiem pasażerskim, zwanym „Cotton Belt" pociągiem dążącym na południe. Sześciu pasażerów zostało zabitych, a jedenastu mniej lub więcej niebezpiecznie ranionych.

Zawalenie się dachu.

Z Pittsburga donoszą 21 maja: Dzisiaj rano o godzinie 9tej zawalił się dach pierwszego kościoła metodystów położonego przy 5tej ave., w pobliżu Smithfield ave. Siedmiu robotników zostało pokaleczonych, dwóch z nich śmiertelnie. Pracowano właśnie nad zniesieniem starego tego budynku, gdy nieszczęście się wydarzyło.

Wielki pożar w Oswego, N. Y

Na innem miejscu podajemy szczegóły o początku wielkiego pożaru w Oswego. Z tej miejscowości donoszą jeszcze 21 maja: Wczorajszy wielki pożar faktycznie zrównał z ziemią młyny i szpichlerze w tutejszym mieście. Pozostał jedyny tylko szpichlerz, zwany „Northwestern", własność firmy Gailord, Downey & Co. Od r. 1853 nie było tutaj podobnego pożaru.

Pożar wybuchł o 11tej godzinie w nocy w Washington młynach. Zdawało, się że cała górna część budynku została w jednym czasie podpaloną a w czterdziestu minutach cały szereg sześciu szpichlerzy stał w płomieniach, które dosięgały drugiego brzegu rzeki i wznosiły się wysoko pod niebiosa. Jedyny pozostały szpichlerz znajduje się na drugim brzegu i zatlił się już kilka razy, lecz został jednakże ocalonym. Gdyby i on popadł zniszczeniu, to nic nie mogłoby ocalić sąsiednie składy drzewa.

Szpichlerz należący do Washington młynów miał miejsce dla 300,000 buszli, i mógł dziennie dostarczyć 500 sądków mąki. Strata $125,000. Columbia młyny, które wraz ze szpichlerzem się spaliły mogły umieścić 250,000 buszli i dostarczyć codziennie 300 beczek mąki. Merchant szpichlerz miał także miejsce na 250,000 buszli. Szpichlerz „Maryi" mógł także objąć 250,000, lecz w chwili pożaru znajdowało się w nim 35,000 buszli kukurydzy, znaczna ilość jęczmienia i 45,000 buszli słodu. „Corn Exchange" szpichlerz był równie wielkim co i inne.

Pożary.

W Fort McKinney, Wyoming, zniszczył pożar koszary konnicy i kantynę. Strata $200,000. Pożar powstał wskutek eskplozyi jednego z koszarnych pieców.

— Z Oswego, N. Y., donoszą 20 maja: W ulicy położonej nad jeziorem sroży się pożar, a szpichlerze ze zbożem są bezpośrednio zagrożone. Ogień wybuchł w wielkich Washington młynach. Wieje ostry wiatr i wszystko okazuje że Columbia i Merchants szpichlerze staną się pastwą płomieni. Obecnie płonie „Corn Exchange" i szpichlerz kupców (Merchants).

Donoszą rychło rano 21 maja: O pierwszej godzinie zdawało się, że okręg drzewny jest poświęcony zgubie. Bursa zboża i „Continental" szpichlerz został zniszczony jako i „Merchants Elevator". Pozostał jeden tylko elewator i to „Marine-Elevator" na wschodnim końcu miasta, lecz i ten może każdej chwili stać się pastwą płomieni. Płomienie przedstawiają straszliwie piękny widok. Ogarnęły już składy drzewa na wyspie.

Stratę szacują obecnie na pół miliona dolarów. Straż ogniowa z Syracuse znajduje się w drodze. Kilku strażaków, którzy się znajdowali na dachu Continental elewatora, trzeba było ocalić za pomocą lin, gdyż płomienie odcięły im drogę. Dotychczas spaliło się sześć szpichlerzy ze zbożem a strażacy pozostawili co dopiero swemu losowi niezmierny Marine-Elevator Kingsford'a, gdyż prace wszelkie były daremnemi. Zdaje się że i drewniane mosty New York, Ontario i Western kolei i Delaware i Hudson Canal kompanii staną się pastwą płomieni. Na zachodnim brzegu rzeki sroży się ogień na dwunastu miejscach.

Próba z podwodną armatą.

W pobliżu Brooklyna robiono w piątek próbę z nową armatą torpedosową przeznaczoną dla okrętu torpedosowego „Destroyer". Próba udała się częściowo. Pocisk rzucony przebył 200 stóp w wodzie w przeciągu dwóch sekund.

Wykolenie się pociągu z cyrkiem.

Z Atchison, Kan., donoszą 18 maja: Wczoraj rano około godziny trzeciej wykoleił się pierwszy oddział pociągu przewożącego cyrk braci Ringling na Central kolei, milę od miejscowości Concordia. Czterech ludzi należących do cyrku zostało zabitych a pięciu niebezpiecznie pokaleczonych. Przyczyną nieszczęścia było załamanie się małego mostu, przez który parowóz szczęśliwie przepędził, lecz następne wagony wpadły do strumyka; 20 koni zostało także zabitych.

Pierwsze owoce kalifornijskie dla Chicago.

Z Vacaville, Cal., donoszą 19 maja: Pierwszy ładunek czereśni i aprykoz w tym roku wysłano dzisiaj pierwszy raz do Chicago.

Deszcz żabi.

W tych dniach podczas deszczu spostrzegł farmer Phillip Shire, mieszkający 4 mile od miejscowości Mexico, Mo., w powietrzu czarny przedmiot podobny do okrętu; przedmiot ten spadł na jego farmę, a okazało się, że to była chmura składająca się ze samych żab rozmaitej wielkości. Shire mniema, że na jego farmę spadło do 3000 żab.

Złe przyjęcie.

Katolicka ludność w Danville, Illinois, źle przyjęła w tych dniach pastora Baptystów Slattery i jego żonę. Slattery był dawniej kapłanem katolickim a żona jego zakonnicą, Siostrą Maryą Elżbietą w Bostonie. Katolickie służące w hotelu, w którym para stanęła, nie chciały jej usługiwać, a właściciel hotelu White musiał osobiście przynosić potrawy. Slattery'owie chcieli mieć w Danville odczyty o kościele katolickim i wprawdzie mąż wyłącznie tylko przed mężczyznami, a żona tylko przed kobietami. W tym celu najęto „Grand Opera House," lecz zarządzca teatru cofnął za naleganiem wydziału obywatelskiego kontrakt. Zagodzono więc „Odd Fellows halę" i ogłoszono to w gazetach; lecz „Odd Fellows" rozważywszy sprawę ściślej nie chcieli odstąpić swej hali Slatteremu. Następnie udało się niektórym niekatolikom wynająć obszerny pokój na trzeciem piętrze w budynku Short'a. Gdy Slattery tam wieczorem w obecności 200 słuchaczy rozpoczął swój odczyt zabrzękły szyby potłuczone dwoma wystrzałami z rewolweru i kamieniami. Oprócz tego nie było innej szkody i mówca nie przerwał nawet swego odczytu. Po ukończeniu odczytu Slattery mógł się więc z żoną z wielką biedą przedostać przez tłum do Arlington hotelu, w którym przebywał.

Oddała życie za dzieci.

Z Iroquois, osady położonej 20 mil od Sault St. Marie, Mich., donoszą 19 maja: W mieszkaniu Benjamina Van Laden, farmera i rybaka, powstał pożar, gdy sześcioro dzieci już się udało na spoczynek. Van Laden nie był obecnym i matka musiała się zająć ocaleniem dzieci z budynku, który płomienie już całkiem ogarnęły. Trzy razy wtargnęła do płomieni i wyrwała po dwoje dzieci. Ostatnim razem szaty jej i dzieci już się paliły, gdy je wyniosła. Dzieci ocalały, lecz bohaterska matka była tak popaloną, że życiem przypłaciła. Dom zgorzał do szczętu wraz z tem, co się w nim znajdowało.

Za pomocą elektryczności.

Z Auburn, N. Y., donoszą 18 maja: Joseph L. Tice żonobójca z Rochester został dzisiaj rano za pomocą elektryczności stracony. Stracenie odbyło się na ogólne zadowolenie znawców. Skazany usiadł na krześle śmiertelnem o 7ej godzinie; otrzymał cztery rażenia elektryczne, z których pierwsze miało siłę 1720 wolt, które według zdania lekarzy natychmiast spowodowały śmierć. Jedna elektroda była przyczyną lekkiego popalenia ciała na jednem miejscu. W tkankach muszkułowych serca znaleziono mnóstwo krwi; serce znajdowało się w stanie normalnym, lecz okazywało skutki ciosu elektrycznego. Zresztą nie było żadnych oznaków, z którychby się sądzić mogło, że śmierć była spowodowaną przez cios elektryczny, gdyby przyczyny jej poprzednio nie znano.

Zużytkowanie wodospadu Niagara.

Ludność w Buffalo nie będzie jedyną, która w blizkiej przyszłości będzie korzystała z niezmiernej masy wody, która obecnie bezkorzystnie pędzi przez wodospad Niagara. Niedawno temu parlament prowincyi Ontario w Canadzie uchwalił prawo pozwalające na inkorporowanie kompanii z kapitałem $3 milionów i zastrzeżeniem, że takowy może być powiększony na $5 milionów, która to kompania chce zużytkować siłę wody przy kanadzkim brzegu rzeki. Powiadają, że kompania ta ma lepsze widoki na korzyści, aniżeli kompania na południowej stronie rzeki, która już wydała $15 milionów. Większa siła prądu znajduje się przy brzegu kanadzkim i potrzeba tam tylko 8 set stóp tunelu, aby ją zużytkować, zamiast 8 tysięcy stóp pod skalistym brzegiem w Stanach Zjednoczonych.

Powiadają jednakże, że siła tak otrzymana zostanie przeniesioną przez granicę, i że podobno większa jej część zostanie użytą w fabrykach amerykańskich. Całe terytoryum po kanadzkiej stronie rzeki jest rezerwacyą rządową i parkiem, dla której to przyczyny fabryki tam nie mogą zostać założone. Dla tego też projekt ten nie współzawodniczy z planem zużytkowania siły bliżej Buffalo, a powiadają nawet, że pieniądze dla przeprowadzenia jednego i drugiego projektu pochodzą od tych samych ludzi: Vanderbiltów, Morgana, Mills'a i innych. Pułkownik Albert de Shaw, były konsul w Montreal, a później w Manchester, w Anglii, który stoi w łączności z przedsięwzięciem, miał mówić, że kapitaliści amerykańscy mniemają, i rozsądną będzie rzeczą podwoić tunel po tej stronie, aby w przypadku, gdyby się miało coś wydarzyć, byli pewnymi, że siłę mogą przenieść elektrycznie do Buffalo i innych poblizkich miejscowości, i mniemają, że nie jest niemożebnem, że siłę tę będzie można zużytkować dla dostarczania elektrycznego światła do Nowego Yorku i Philadelphii i to za mniejszym kosztem, jak dzisiaj trzeba tam na światło elektryczne wydawać. Powiada, że siła wody dostarczana przez rzekę Niagara ponad wodospadem ma równać się sile 3 milionów koni. Jeżeli sobie przypomnimy, że rzeka Connecticut ma w Holyoke 24,000, a rzeka w Minneapolis tylko 18,000 sił końskich, to możemy sobie w duchu przedstawić ogromną siłę nieużytą w Niagara, i możemy się tylko dziwić, że ta siła przez tak długie czasy nie była zużytkowaną

Tunel 8 tysięcy stóp długi budujący się po stronie amerykańskiej kończy się tuż pod zwieszonym mostem (Suspension Bridge). Może dostarczyć 140,000 sił końskich i to stale, gdyż woda nigdy nie wysycha, jak to się dzieje w mniejszych rzekach. Kompania zakupiła 2 tysiące akrów w townie Niagara, z których większą część zajęli już właściciele młynów i istnieje nadzieja, że za pięć lat będzie się rozciągało wielkie miasto fabryczne na zachód od wodospadu, które głównie będzie polegało na sile wody; lecz i to jest tylko częścią, czego się przedsiębiorcy od tej siły spodziewają. Fabrykanci ze wszystkich okolic kraju chcą zakładać fabryki w Buffalo, a siłą tychże ma być elektryczność, której ilość ma praktycznie być nieograniczoną. Pozostaje pod tym względem jeszcze jedna kwestya do rozwiązania. Chodzi o to, ile „wolt" może być ze zadowoleniem przeniesionych przez 20 mil drutu, jakiego drutu trzeba użyć i jakiego materyału potrzeba na odosobnienie (insulate) drutu. Lecz elektrycy myślą, że nie ma troski pod tym względem. Kompania kanadyjska będzie mogła dostarczyć niezmierną ilość wolt, skoro należycie odosobnione druty będą mogły je przenosić, co się stanie za rok może. Nowoyorscy kapitaliści, którzy umieścili swe pieniądze w tem przedsiębiorstwie, są bardzo zadowoleni. Niektórzy ludzie mniemają, że Buffalo wskutek tego powiększy swe granice o dwadzieścia mil na północ od dzisiejszego jego terytoryum. Mniemają, że będą mogli fabrykować mąkę o 10 centów taniej na beczce, niż w miastach północnego zachodu i będą mogli współzawodniczyć w wielu innych gałęziach przemysłu pod podobnemi korzystnemi warunkami, myśląc że położenie miasta Buffalo gwarantuje tanią transportacyę, przez co fabrykanci w Buffalo będą stali korzystniej w porównaniu z przedsiębiorcami w innych miastach Stanów Zjednoczonych. Widoki są świetne, lecz czyż się spełnią?

Imigracya z przeszkodami

Prawie wszystkie kompanie europejskich linii parowcowych, które przewożą imigrantów z Europy do Stanów Zjednoczonych, podniosły cenę podróży na międzypokładzie, jak n. p. północno - niemiecki lloyd i linia hamburgska z $24 na $30.

Jako przyczynę podają co następuje: Przy teraźniejszej surowości praw imigracyjnych Stanów Zjednoczonych bywa więcej imigrantów jak kiedykolwiek przedtem zatrzymywanych w amerykańskich portach i odesłanych do Europy na koszt kompanii okrętowych, które muszą także ponosić koszta utrzymania imigrantów zatrzymanych aż do rozstrzygnięcia, czy takiemu imigrantowi wolno wylądować, czy też nie. Dalej muszą kompanie okrętowe płacić za utrzymanie tych emigrantów, którzy na dworcu imigranckim muszą czekać na krewnych lub bilety kolejowe.

Co się tyczy głównego portu imigracyjnego, Nowego Yorku, podają kompanie okrętowe jeszcze następującą przyczynę podwyższenia cen podróży: Gdy jeszcze stan New York miał dozór nad imigracyą, pokrywano dochodem z podatku głównego (od głowy) koszta utrzymywania chorych imigrantów; od czasu zaś, gdy rząd Stanów Zjednoczonych zajął się dozorem, muszą towarzystwa okrętowe płacić dziennie po 75 centów za każdego chorego imigranta (który zachorował na okręcie) podczas jego choroby, i oprócz tego muszą płacić za każdego imigranta, jak [illegible] po 50c. podatku pogłównego.

Pomimo podwyższenia kosztów podróży będzie, o ile się zdaje, imigracya w tym roku olbrzymią, a zwłaszcza dobra imigracya.

Tymczasem pracuje republikanin Chandler jako przewodniczący wydziału imigracyjnego senatu i demokrata Stump, jako przewodniczący odnośnego wydziału izby niższej wciąż nad obostrzeniem prawa emigracyjnego Owen'a, przyjętego przez przedostatni kongres i w ogóle dość rozsądnego, gdyż wystarcza, aby nie wpuszczać do kraju złych imigrantów, lub ich odesłać do kraju, z którego przybyli.

Nierozsądnej propozycyi, aby każdy imigrant posiadał pozwolenie od amerykańskiego konsula w jego dotychczasowej ojczyźnie, wyrzekli się już Chandler i Stump. Już nieraz wskazywano, że takie rozporządzenie wstrzymywałoby od przybycia silnych młodych ludzi nie chcących służyć w wojsku, także i innych pożądanych imigrantów. Lecz, jak się zdaje, udało się dopiero komisarzowi imigracyjnemu w Nowym Yorku, Weber'owi w cokolwiek innem świetle przedstawić tę sprawę.

I dla tego też nie żądają już powyżsi prawodawcy zaświadczenia konsularnego, chociaż republikański poseł Stone, adwokat z Allegheny w pobliżu Pittsburga w nowym wniosku żąda, aby świadectwo konsularne było obszerniejszem, tj. żąda, aby konsul amerykański się postarał także o świadectwo u władzy policyjnej tej miejscowości, z której emigrant pochodzi. Stone żąda nawet, aby emigrant miał świadectwo od policyi miejscowej, że w ostatnich pięciu latach nie brał udziału w „spisku" przeciw swemu rządowi. Stone mniema więc, że polityczni przestępcy są zwyczajnymi zbrodniarzami.

Tak daleko nie posuwają się ani Chandler ani też Stump. Lecz zupełnie, nie wyrzekają się współudziału konsulów. Kładą bowiem następujący warunek:

„Kapitanowie okrętów, które przywożą emigrantów do Stanów Zjednoczonych, mają dozórcy czyli inspektorowi imigracyi w odnośnym amerykańskim porcie wręczyć spis wszystkich na okręcie się znajdujących imigrantów, w którym ma być zawarte dokładne ich „Nationale", tj.: imię i nazwisko, wiek, płeć, miejsce pochodzenia, miejsce przeznaczenia, umysłowy i cielesny stan zdrowia, cielesne wady, jako i podania, czy część lub całe koszta podróży zostały zapłacone przez inne osoby, korporacye, firmy, władze gminne lub inne władze urzędowe. Spis ten ma być potwierdzonym przez amerykańskiego konsula lub agenta konsularnego w porcie, z którego emigrant wyjedzie. Dalej ma być przyłączone świadectwo lekarza okrętowego, że przed odjazdem parowca zbadał cielesny i umysłowy stan pasażerów. A kompania musi złożyć oświadczenie, że według jej zdania pomiędzy pasażerami nie ma „paupera" lub też imigranta, któremu według teraźniejszego prawa nie wolno wylądować."

Półrocznie mają amerykańscy zastępcy stowarzyszeń parowcowych wydziałowi skarbu zdać sprawę, że stosowały się do tych przepisów. Jeżeli tego nie uczynią, to muszą zapłacić $500 kary. Jeżeli przybędzie okręt, któryby nie miał takiego spisu, to odnośne towarzystwo musi zapłacić $10 kary za każdego przywiezionego imigranta, nim mu będzie wolno wylądować.

Wyraźnie zaś oznacza wniosek Chandler'a i Stump'a, że powyższe śledztwo nie ma być prowadzonem przez konsula, lecz przez kompanię parowcową, której naturalnie musi chodzić o to, aby nie przewoziła takich imigrantów, za których powrót musiałaby zapłacić z własnej kieszeni. Rozsądnym jest następujący przepis:

„Ma być obowiązkiem stowarzyszeń okrętowych w wszystkich miejscowościach, w których sprzedawają bilety podróżne, mieć umieszczone w widocznem miejscu amerykańskie prawa o imigracyi w języku odnośnego kraju. Agenci mają zresztą zwracać uwagę imigrantów na te przepisy, nim im sprzedadzą bilety podróżne."

Chandler i Stump łamią sobie głowy, jak w przyszłości ma być urządzona sprawa z podatkiem pogłównym od imigrantów; a zresztą, jak postąpić z kilkoma innemi punktami.

W Washingtonie mniemają, że komitety senatu i izby niższej dla imigracyi zgodzą się na wszystkie wnioski ich powyżej wymienionych przewodniczących. Szczęśliwym przypadkiem należą do tych wydziałów także ludzie nie posiadający przesądu natywistycznego. Jeżeli jednak są tak leniwymi, jak nowoyorski senator Hill, należący do komitetu senatowego, którego jeszcze nie widziano na posiedzeniu choć jednego tylko z 5 komitetów, do których należy, to ich zdolność i zdrowy rozsądek nic nie pomogą „in absentia".

W każdym przypadku trzeba się spodziewać, że teraźniejszy kongres obostrzy prawo Owen'a.

Z drugiej strony zaś istnieje nadzieja, że podły wniosek do prawa pod względem arbitracyi, który został przyjęty przez wydział dla sprawiedliwości za staraniem demokraty Oates'a z Alabamy i tylko cokolwiek złagodzony podczas tego kongresu, nie zostanie przyjęty.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję szwagra mego Michała Jankiewicza pochodzącego z W. Ks. Poznańskiego. Przebywał długi czas w Nowym Yorku. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem.

Aleksander Majewski,
Rutland, Ill. (Jul. 7)

Poszukuję w ważnym bardzo interesie młodego człowieka, który tutaj się zwał Józefem Brzezieńskim, lecz gdzieś indziej pisał się Józefem Wileńskim. Nie wiem, czy się ztąd udał do Nowego Yorku lub do Pittsburga. Dwadzieścia dolarów nadgrody otrzyma ten, który mi dokładnie poda miejsce jego pobytu.

Ksawery Surdakowski,
Cambria, 607 Broad st., Johnstown, Pa (20—22)

Poszukuję Józefa Kartośka, z którym pracowałem w Irwing, Pa., i z którym miałem udać się do stanu Michigan. Pojechał on naprzód, lecz wrócił się do Pennsylvanii i ma podobno przebywać w Shenandoah. Pochodzi, jeżeli się nie mylę, z gubernii Suwalskiej, ja zaś z gub. Warszawskiej, powiatu Warszawskiego. Przybyłem do Ameryki w r. 1890. Ktoby z Rodaków go znał niech mi doniesie:

Antoni Masik,
Bessemer, Mich., Box 395. (20—22)

Poszukuję brata mego Franciszka Delengewicza i Stanisława Korza i (tu brak wiersza całego, gdzie się przylepiły znaczki pocztowe i treść została zdartą) z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomżyńskiej. Podobno przebywają w Ameryce po 3 lata. Ktoby o nich wiedział lub oni sami niech mi raczą donieść pod adresem

Józef Kopza,
Great Neck, Long Island, N. Y.

Poszukuję wuja mego Piotra Piaseckiego, który opuścił stary kraj 10 lat temu i podobno przebywa w Ameryce, w Pottstown, Pa. Pochodzi z Galicyi pow. Jasło, wsi Huty Gogolewskie. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem.

Maryanna Garstka,
31 Ferry str, Fall River, Mass.

Przybyłem wieczorem w niedzielę 8 maja z Pittsburga do Chicago, i przenocowałem u jednej polskiej familii, z którego to domu wyszedłem na drugi dzień i do dziś dnia nie mogę tam trafić, gdzie pozostawiłem mój kuferek. Proszę mię zawiadomić a wynagrodzę.

Jan Bobek,
124 Front str., Chicago, Ill.

W bardzo ważnym interesie poszukuje niżej podpisany jako i Bartłomiej Sawicki Józefa Jasinskiego, pochodzącego z gubernii Płockiej, powiatu Berzunie. Jest małego wzrostu, ma nos gruby i jest dziobatym na twarzy. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech nam raczy donieść, a wyświadczy nam wielką łaskę.

Larw Goździak,
511 East Centre str., Shenandoah, Pa.

Ogrodnik Polski

pragnie przyjąć obowiązek pomocnika ogrodniczego w większym zakładzie polskim, lub też może przyjąć obowiązek ogrodnika w domu polskim. Po bliższą wiadomość prosi się zgłosić listownie pod adres:

Stanisław Marcinko ski,
Wakefield, Michigan, lb. 21 (21—23)

Polak

który jest dobrze obeznany w interesie matematycznym (ponieważ był w realnem gimnazyum w 6tej klasie), mówiący dobrze po polsku, i niemiecku, życzyłby sobie objąć odpowiednie stanowisko w jednym z polskich interesów, gdziekolwiek w storze lub agenturze, czy też aptece lub salonie. Ktoby zaś z Szanownych Panów życzył mnie przyjąć do swojego interesu, proszę się zgłosić pod następujący adres:

Kazimierz Dyflcry,
Rockville, Conn.

☞ Pan K. Krauczunas podróżujący w stanie Pennsylvania dla Gazety litewskiej „Vienybe Lietuvniku" jest również upoważniony do odbierania prenumeraty na Gazetę Polską i Tygodnik Powieściowo Naukowy.

Potrzebuję człowieka do koni i do roboty w ogrodzie. Musi być żonaty, aby w ogrodzie mieszkał.

W. Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago. (x)

Do wyrentowania

Grocernia, Skład Rzeźnicki i Salon,

w dwóch budynkach, razem jedno przy drugiem, z obszerną halą do tańczenia. Jestto piękne miejsce dla dobrego biznesisty.

Róg 85 ul., i Superior Av.,
(20—24) South Chicago, Ill.
Zgłosić się na powyższy adres.

POTRZEBNE

są dziewczyny do szycia spodni maszyną, jakoż i do szycia ręczne go.

Zgłosić się do:

M. Zamecznik,
48 Emma str. (20—21)

ORGANISTA

pochodzący z Galicyi, powiatu Jasło, urodzony w Dąbrowie, który co dopiero przyjechał ze starego kraju, poszukuje zatrudnienia w swym zawodzie. Zdolny jest w sztuce swojej w „języku polskim". Liczy lat 22, jest kawalerem; ukończył pierwszą klasę w gimnazyum. W kraju pełnił służbę przez lat 4½ i został uwolnionym na własne żądanie, ma dobre świadectwa. Oferty proszę przysełać pod adres:

S. Mikuś,
366 Bortman str., Youngstown, O. (19—21)

Na miesiąc bieżący

polecamy wszystkim książeczkę

Miesiac Maj

poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi.

Książeczka ta zawiera: Rozmyślania na każdy dzień miesiąca o życiu ziemskiem i Opiece Niebieskiej Najśw. Panny, porządkiem czasu ułożone i do Jej świąt zastosowane

przez
ks. Jakóba Nowakowskiego.
Cena . . . . 30 c.

CHICAGO.

Cyrus R. Teed, „mesyasz" No. 2 à la Schweinfurth z Mount Zion, został oskarżony o odszkodowanie w wysokości $100 tysięcy przez Thomas'a Cole, zatrudnionego u „Frank Dresel Canning Co." pod No. 701 N. Halsted ul., ponieważ Teed zrujnował jego szczęście familijne. Cole, liczący lat 38, mieszkał ze swoją młodą żoną pod No. 831 przy N. Halsted ulicy. Młoda para przybrała za syna młodego chłopca Waltera. Pewnego dnia dostała pani Cole do ręki pismo ulotne „zbawiciela" Teed'a pod tytułem „promieniejący miecz" i od tego czasu odwiedzała „kolegium życia" Teed'a położone przy Cottage Grove ave. Zgubne nauki Teed'a tak naruszyły jej mózg, że pewnego dnia zabrała na wozie wszystko, co było jej własnością i udała się do zakładu Teed'a. Zabrała także $600 oszczędzonych przez jej męża i małego Waltera. Niedawno temu poszedł Cole na nabożeństwo urządzone przez Teed'a i zażądał od swej żony chłopca. Był tak rozjątrzonym, że wydobył rewolwer i skierował go ku Teed'owi, który atoli położył się płasko w ambonie. Cole uprowadził chłopca i żąda obecnie od Teed'a odszkodowanie za zrujnowanie jego szczęścia małżeńskiego i familijnego.

— **Pożar zniszczył we** wtorek przeszłego tygodnia w South Chicago trzy domy położone pod No. 8534, 8536 i 8538 przy Sommer ave.

— **Prawosławni, po większej** części Moskale, założyli w przeszłym tygodniu gminę św. Mikołaja i wybrali następujących urzędników: M. Forster z Nowego Yorku, prezes; Teodor Gracon, wiceprezes; Dymitry Petrowicz, skarbnik; jen. Aleksander Sklarewicz, sekretarz. Wybrano komitet, który się ma zająć wyszukaniem miejsca pod cerkiew. W skład komitetu wchodzą: P. de Thal, konsul rosyjski w Chicago, M. Forster, biskup Nicolay, Dymitry Petrowicz, William Robert Ebell i pop Ambrosius.

— **W szpitalu powiatowym** umarł David Reidy liczący lat 100. Pochodził z Irlandyi.

— **Sześciu łobuzów napadło** we wtorek przeszłego tygodnia policyanta J. J. Doyle na rogu Hastings i Loomis ulic i zbiło go niemiłosiernie i obrabowało go. Trzech z nich uwięziono w ich mieszkaniu pod No. 112 przy Stotle ulicy, gdzie się schowali pod łóżkami.

— **Miejscy czyściciele** ulic noszą od wtorku przeszłego tygodnia uniformy.

— **„Mesyasz" Teed, o** którym powyżej wspominamy, został w środę uwięziony za cudzołóztwo, lecz puszczonym na wolność po stawieniu kaucyi w wysokości $2500.

— **Do Chicago przysłano** z Glasgowa w Szkocyi maszynę do dojenia krów, która w godzinie może wydoić 30 krów. Jest to pierwsza maszyna tego rodzaju sprowadzona do Ameryki. Maszyna taka kosztuje włącznie cła $100.

— **W środę wysłał jen.** Nelson A. Miles przez dwóch welocypedystów depesze do jen. O.O. Howarda, aby się przekonać, jak szybko można welocypedem z Chicago do Nowego Yorku dojechać. Rozumie się, że posłowie mają wyznaczone miejscowości, do których się mają udać, a w których już dwaj inni posłowie na nich czekają, depeszę odbierają i pędzą dalej.

— **Ray Filch, z pod No.** 3119 przy State ulicy został w czwartek na krzyżownicy przy 33ciej ulicy przejechany i zabity przez pociąg Grand Trunk kolei. Zwłoki odwieziono do trupiarni.

— **Młodymi złodziejami** są 12letni Wm. Matzel, 11letni Frank Wubbel i 10letni John Knorst, którzy w czwartek się włamali do domu Henryka Rohbach, położonego pod No. 559 przy Franklin ulicy. Uwięziono ich w Windsor teatrze. Mieli przy sobie jeszcze $180 w banknotach.

— **Sędzia Henry W.** Blodgett z Chicago został zamianowany jednym z sędziów arbitracyjnych w sprawie kwestyi o morze Behringa. Kolegami jego będą E. E. Phelps z Vermont i T. L. Carter z Nowego Yorku. Sędzia Blodgett mniema, że będzie trzeba najmniej całego roku, aby sprawę tę załatwić.

— **Dziwny list odebrał** w tych dniach burmistrz Washburne:

Chicago, 17 maja.

Burmistrzu Washburne. — Łaskawy Panie! Chciałbym mieć z panem rozmowę względem powietrza. Jeżeli żądacie suchego lub mokrego powietrza, to mogę takowego dostarczyć miastu Chicago przez niebieskiego mego ojca. Jeżeli Pan natychmiast odpiszesz na ten list, to przybędę do pańskiego bióra, aby zawrzeć kontrakt co do pokrapiania ulic. Nie myśl Pan, że jestem błaznem lub obłąkanym. Mam władzę sprowadzać deszcz, kiedy mi się podoba. Musisz Pan zaraz odpisać i wyznaczyć dzień, w którym mogę do Pana przybyć. Nie zapomnij Pan o tem, bo w przeciwnym przypadku Ojciec niebieski wypłata Chicagoanom przykrego figla przed wystawą światową. Pozostaję

P. A. Johnson, 72 E. Chicago ave.

— **Józefowi Paruszewskiemu**, który jako umywacz wagonów St. Louis i Pittsburg kolei w maju 1891 r. przy swej pracy został ciężko pokaleczony, ma kompania za wyrokiem „jury" w sądzie sędziego Anthonyego zapłacić $7 tysięcy odszkodowania.

— **Wskutek powodzi na** zachodzie spóźniła się w ostatnich dniach poczta z różnych okolic znacznie.

— **Policya zajmuje się** odszukaniem niejakiegoś kapitana P. M. Egan, który zaginął około 10 maja. W tym dniu wieczorem widziały Maud i Tom Beebe, dzieci wdowy H. Beebe w przedmieściu Willow Springs czterech bosych ludzi ścigających niedaleko farmy Jana Kuhurenca człowieka, który nie miał surduta. Dogonili go, obalili, przytrzymali, a jeden wielkim nożem, który miał schowany pod surdutem, literalnie odkrajał głowę od tułowia. Czwarty przyniósł węborek wody, którą zmyto krew z kamienia, na którym głowa zamordowanego spoczywała. Trzech zaniosło tułów do poblizkiego parowu, podczas gdy czwarty ukrył głowę pod swym płaszczem i odszedł. Policya mniemała, że zamordowanym był Egan, lecz okazało się, że Egan później dopiero zaginął. Okazało się później, że cała ta historya była wymyśloną przez dziewczynkę Maud Beebe, której się nie chciało iść do szkoły. Już kilka razy wymyśliła coś podobnego.

— **W „15 Ward Court"** pokłócili i pobili się w piątek Ignacy Ziółkowski, Mordy, John Fowler, Leonard Zirold, Adolf Lepiński i Mikołaj Warkowski. Podczas bójki Ziółkowski dobył noża i ranił Mordego i Fowlera. Pierwszego odstawiono do szpitala powiatowego, drugiego do jego mieszkania. Innych uwięziono.

— **Pod nazwą Boulevard** and Park Company utworzyło się z kapitałem $100,000 towarzystwo, które do 1 sierpnia będzie miało dla usługi ludności 50 omnibusów, z których każdy będzie mógł zabrać 20 ludzi. Omnibusy te będą kursowały po bulewarach i pomiędzy parkami.

— **Pani Sarah Rothschild**, niezawodnie najstarsza niewiasta w Chicago, mieszkająca pod No. 855 przy Jackson bulewarze, obchodziła w niedzielę 104 rocznicę urodzin.

— **Szczepan Dobaski, 20**letni Polak, chciał sobie w czwartek odebrać życie w pobliżu składu Marshall'a Field na rogu Franklin i Adams ulic. Strzelił trzy razy do siebie, lecz dwie kule chybiły celu, a trzecia raniła go w szyję tuż pod prawem uchem. Zawieziono go do szpitala powiatowego, gdzie lekarze oświadczyli, że rana jego jest niebezpieczną. W szpitalu oświadczył, że się nazywa Stanisławem Grochawalskim i mieszka pod No. 13 przy Fry ulicy. Chciał popełnić samobójstwo, bo jest bardzo ubogim i życie mu się sprzykrzyło.

— **Stróż nocny Henryk** Kojowski znalazł w niedzielę w pewnej cegielni położonej przy Webster ave. nad rzeką człowieka powieszonego. Ciało było jeszcze ciepłem, gdy stróż przeciął linę, na której samobójca wisiał. Nie było przy nim nic takiego, z czego możnaby poznać, kim zmarły jest. Liczył około lat 45 i był oczywiście robotnikiem. Miał zwyczajną bieliznę spodnią, a nad czarnemi spodniami miał płócienne spodnie robotnicze. Był 5 stóp i 3 cale wysokim i miał jasno-blond włosy. Zwłoki odesłano do trupiarni.

— **Polski związek (Alliance)** stanowy partyi demokratycznej w Illinois uorganizował się w niedzielę pod No. 137 przy Monroe ul. Urzędnikami zostali wybrani: Piotr Kiołbassa, prezes; Jerzy T. Kozłowski, Adam Blaszczyński i Jan Grzegorzewski, wiceprezydenci; M. Jan Szameit, sekretarz; Józef T. Kozłowski, sekretarz II; Jan Czaja, kasyer; Bernard Dunajski, odźwierny. Komitet egzekutywny: Piotr Kiołbassa, J. T. Kozłowski, M. J. Szameit, Michał W. Gryszczyński, Teodor Wikaryasz, August J. Kowalski, Ignacy Dankowski, Max Kaczmarek, Wojciech Marlewski. Komitet zgromadza się w każdą niedzielę po południu o godzinie czwartej pod No. 137 przy Monroe ulicy.

— **Paweł Nachowicz z** pod No. 210 przy Dayton ulicy jechał w niedzielę ze znacznym ładunkiem mebli wzdłuż Seymour ulicy. Przy California ave. jedno koło dostało się do rowu i wóz się przewrócił. Nachowicza przycisnęły meble, wskutek czego złamał nogę. Zawieziono go do jego mieszkania.

— **Panowie A. Szwajkart** i W. J. Burda założyli nową polskę aptekę pod nazwą „Milwaukee Ave. Pharmacy", pod No. 581 Milwaukee ave., róg Will ulicy.

— **Żona Jana H. Gordon** z pod No. 1343 przy Wolfram ulicy obchodziła w sobotę 41 rocznicę swych urodzin. Przy tej sposobności urządzono taniec. Około godziny 3ciej w niedzielę rano tańczyła z 18letnim jej synem, gdy nagle runęła o podłogę i wyzionęła ducha.

— **Leopold Solo otruł** się w niedzielę rano pod No. 9 przy Clark ulicy. Liczył lat 25 i był kucharzem, lecz nie mógł znaleźć pracy i dla tego popełnił samobójstwo.

— **Socyaliści chicagoscy** popierają fałszywego „mesyasza" Koreszanitów, doktora Teed.

— **Wskutek eksplozyi** pieca olejowego pod No. 82 przy Powell ave. został budynek ten uszkodzony o $1100. Ubiór strażaka Jos. Murphy zatlił się, gdy tenże usiłował ocalić panią E. C. Schrond, której suknie się także paliły. Przyskoczyli inni strażacy, którzy przytłumili płomienie, lecz Murphy został tak popalonym, że może utraci życie.

— **W poniedziałek utopił** się w jeziorze w pobliżu Fullerton ave. Martin Hoskins, ponieważ nie mógł znaleźć zatrudnienia.

— **W hotelu „Palmer House"** odkryto w poniedziałek człowieka chorego na ospę. Jest to komis-wojażer T. S. Meek z Philadelphii. Odwieziono go do zakładu dla „zaraźliwych chorób" i przedsięwzięto wszystkie środki, aby zapobiedz rozszerzeniu się zarazy.

— **W ostatnich dniach** zastrzeliła policya na zachodniej stronie miasta 25 psów, z których niektóre miały okazywać znaki wodowstrętu. W niedzielę został pokąsanym przez psa prawdopodobnie wściekłego 3letni David Watson, którego rodzice pod No. 237 przy S. Sangamon ulicy mieszkają.

— **W poniedziałek zawalił** się częściowo stary dom drewniany położony pod No. 275 i 277 przy North Carpenter ul. Żona Józefa Grediarycha i żona handlarza szmatami Morris'a Drey, którzy w tym budynku mieszkali, zostały znacznie pokaleczone.

— **W. H. Twitchel z pod** No. 211 przy Western ave. jest dumnym z meteoru, który spadł do jego mieszkania dnia 20 maja rb. z niebios i przy tej sposobności przedziurawił dach jego mieszkania i posowę jednej z górnych izb. Podobny meteor znajduje się w Lincoln parku, lecz jest dość ciężkim, gdyż waży 100 funtów, a meteor Twitchell'a waży tylko 5½ funta.

Na głodem dotkniętych Unitów w gubernii Oremburgskiej przysłał do redakcyi „Gazety Polskiej":

460 Ign. Borowski, Startle	50c.
Z poprzedniego	77
	$1.27

Kto z czytelników i abonentów Gazety życzy sobie co posłać na głodem dotkniętych rodaków naszych — Unitów w gubernii oremburskiej, niechaj przyseła wprost do redakcyi Gazety Polskiej, a my wszelkie pieniądze odeszlemy do prałata ks. W. Chotkowskiego w Krakowie, który składki przesela wprost do cierpiących głód.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 23 maja. Na Potsdamer str. spotkał się pies porucznika Stach'a z psem pewnego pensyonowanego majora, wskutek czego się pobili także panowie psów. Porucznik dobył szabli i ranił majora niebezpiecznie.

— Rosyjskiemu korespondentowi Wesselitzkiemu, którego w przeszłym tygodniu wydalono z Berlina, a który się udał do Drezna, kazano się także z tego miasta wynosić. Zdaje się, że niebezpiecznemu owemu szpiegowi niemieckiemu ma zupełnie być zakazanym pobyt w Niemczech.

Berno, 23 maja. 15 gimnazyastów z Wurmstech w kantonie Sankt Gallen pływało dzisiaj w łodzi po Zurychskiem jeziorze, gdy łódź niespodzianie się wywróciła i siedmiu gimnazyastów utonęło. Ośmiu ocalono.

Londyn, 23 maja. Izbie niższej przedłożono dzisiaj dwie olbrzymie petycye. Jedna była podpisaną przez 138,395 członków związku (alliance) protestanckiego a druga przez 101,406 członków ligi protestanckiej i tym podobnych ludzi, którzy żądają zamianowania komisyi, która ma zbadać stan klasztorów i zakładów podobnych do klasztorów w całej Wielkiej Brytanii.

Melbourne, 23 maja. Morderca Deeming zostawił dwa testamenta. W pierwszym przeznacza byłej jego narzeczonej pannie Rounseville 300 funtów szterlingu, w drugim wydziedzicza i przeklina ją.

Rio de Janeiro, 23 maja. Zatopienie się brazylijskiego statku wojennego „Solimoes" zostało urzędownie potwierdzone.

Londyn, 23 maja. Telegram z Lagos w Afryce donosi, że Jebus'owie, nim wyruszyli do walki przeciw Anglikom, zarzezali 200 ludzi, pomiędzy niemi mnóstwo dziewic, aby uzyskać łaskę ich bogów.

Washington, 23 maja. Baron Fava, włoski poseł, miał dzisiaj audyencyę u prezydenta, pierwszy raz po nieprzyjemnym wypadku w New Orleans.

— Prezydent odebrał z Shreveport, La., petycyę proszącą lud Stanów Zjednoczonych o pomoc dla negrów, którzy przez powódź w Red River dolinie, La., utracili wszystko, co posiadali.

Pittsburg, Pa., 23 maja. „Millvale Iron & Steel Co." zaprowadzi za kilka tygodni nowy proces fabrykacyi stali, pod kierownictwem Emila Haurtskiego, który rozmyślnie w tym celu z Europy przybył. Wskutek nowego procesu można fabrykować o wiele lepszą stal, niż dotychczas, i to po cenie żelaza.

Kansas City, Mo., 23 maja. Wczoraj wpadł sześcioletni Charlie Bunt do cysterni znajdującej się po za mieszkaniem jego rodziców pod No. 580 przy Front ulicy i utonął. Nie żył już, gdy go znaleziono.

Dubuque, Iowa., 23 maja. Dwaj chłopcy Lutter i Goodrich podpalili przypadkowo w Guttenberg stodołę. Pani Lutter usiłowała ocalić chłopców, lecz znalazła wraz ze swoim synem śmierć w płomieniach. Goodrich'a ocalono ciężko popalonego; może być, że pozostanie przy życiu.

New York, 23 maja. Na parowcu „Aurania" przybył chłopiec chory na ospę. Jest to jedenastoletni Andrzej Berg z Królestwa Polskiego.

New Orleans, 23 maja. Tutaj zastrajkowali prawie wszyscy woźnicy tramwajowi. Wagony są w ruchu tylko na Canal, Rampart, Dauphine, Esplanade, Clayborne, Tulano i Dumain ulicach.

Spokane, Wash., 23 maja. Pożar zniszczył dzisiaj fabrykę kaszy owsianej firmy Olney i Wadhams jako i budynek Washington Shingle Co., National Iron Works i pralnię parową. Strata wynosi $230,000. Zabezpieczenie jest bardzo małe.

Phoenix, Ariz., 24 maja. Z Hermosillo, Mex., donoszą: W pobliżu Las Pilres nad rzeką Yaquin wojsko rządowe pod dowództwem podpułkownika Zapata stoczyło potyczkę z Yaquis'ami, z których wielu poległo, a reszta ubiegła w góry. Amerykańscy robotnicy w kopalniach donoszą prywatnie, że 7 żołnierzy meksykańskich zostało zabitych, a dwóch oficerów włącznie wodza ranionych. Walka będzie długą i zaciętą, gdyż w stanie Sonora znajduje się 20 do 30 tysięcy Yaquis'ów. Są wprawdzie źle uzbrojeni, lecz unikają otwartej bitwy i wolą prowadzić wojnę guerillasów.

Londyn, 25 maja. Królowa Wiktorya obchodziła wczoraj 73cią rocznicę urodzin.

El Paso, Tex., 25 maja. Meksykański stan Chihuahua zezwala na drugą kolonię mormonów, którym podarował 100,000 akrów wybornej roli, przez którą płynie rzeka Rio Concho. Zaraz po żniwach w stanie Utah przesiedli się 500 familii do nowej kolonii.

Jeszcze o powodzi.

Z Alton, Ill., donoszą 22 maja. Powódź pozostawiła po sobie biedę i nędzę. Setki tysięcy dobrze uprawionych akrów roli bogatych w zboże stoi obecnie pod 10 stopami wody lub są pokryte mułem i drzewem, które woda przyprowadziła. Właściciele ich byli przez kilka dni więźniami na górnych piętrach swych mieszkań, lecz mieszkańcy miasta Alton wysłali łodzie, aby ocalić nieszczęśliwych. Ocalono przeszło 100 familii składających się z przeszło 500 członkow.

Bióro powietrza stanu Illinois kończy ostatnie sprawozdanie jak następuje: Temperatura znajdowała się w ostatnich 10 dniach w całym stanie pod punktem normalnym i to najmniej o cztery stopnie. Wszędzie padał deszcz. Widoki na plon nie są pomyślnemi. Sadzono bardzo mało kukurudzy; pszenica i owies ucierpiały w nizinach. Ziemia jest za mokrą, i ze wszystkich okolic donoszą, że farmerzy utracili wszelką odwagę.

To i owo.

* Ferdynand, książe Bułgaryi lubi niezmiernie szlafroki i posiada ich niezliczoną liczbę.

* W Philadelphii umarła w tych dniach Leontyna de Bouvies, która miała być naturalną córką Napoleona III.

* Lady Ermyntrude Malet, żona Sir Edward'a Malet posiada 1000 par trzewik, od najpiękniejszego trzewika jedwabnego, aż do trzewika śniegowego.

* Gołębie bywały w Grecyi jeszcze przed czasami Homera używane do przenoszenia wiadomości.

ODEZWA!

Walne Zgromadzenie
(Mass Meeting)
Wszystkich Polaków pragnących wziąść udział w budowie
POLSKIEJ HALI
w północno-zachodniej części miasta Chicago
— odbędzie się —
w Poniedziałek dnia 30 Maja, 1892 w hali ob.
M. Majewskiego, 779 Milwaukee Av.

O jak najliczniejszy udział uprasza się.

Ponieważ przygotowawcze prace komitetu wybranego z łona delegatów od różnych towarzystw zostały ukończone i nadeszła chwila działania, przeto delegaci owych towarzystw zebrani na mityngu d. 16 b. m. uchwalili zwołać Walne Zgromadzenie (czyli mass mityng) wszystkich dobrze myślących rodaków, na którem to zgromadzeniu odczytanem będzie sprawozdanie z dotychczasowej działalności delegatów, poczem nastąpi wybór „komisarzy" przepisanych prawem do sprzedawania akcyi. Ponieważ budowa hali polskiej powinna leżeć na sercu każdemu dobremu Polakowi, bez względu czy należy do towarzystwa lub nie, przeto Szan. Rodacy winni się zebrać jak najliczniej.

Z bratniem pozdrowieniem
Komitet:
V. Bardoński,
Józ. Piątkiewicz,
Mich. Rzeszotarski,
Ign. Krakowski,
Tadeusz Wild.

Zamaskowani złodzieje.

W sobotę rano czterech zamaskowanych ludzi zatrzymało w pobliżu Sanford, Fla., pociąg Tampa i Key West kolei. Dwóch z nich weszło do wagonu ekspresowego i kazało posłańcowi ekspresowemu Saundersowi podnieść ręce. Ten atoli chciał ze skrzynki wydobyć pistolet, lecz został przez jednego z rabuśników zastrzelony. I. M. Cox, towarzysz jego, został raniony w twarz, lecz miał tyle siły, że wyrzucił jednego ze złodziei z wagonu. Złodzieje po zabiciu Saunders'a ulotnili się nie zabrawszy nic, chociaż w szafie ekspresowej znajdowało się $13,000. Liczne oddziały ścigają zbójców; którzy zostaną powieszeni na miejscu, jeżeli się dadzą schwycić.

Wygrała proces o $2,000,000.

James Monahan w Kansas City, został w sobotę uwiadomiony że żona jego wygrała proces toczony przeciw rządowi angielskiemu. Chodziło o 17,000 akrów roli w pobliżu Limerick, Galway pow., w Irlandyi i o cenne „rancho" z owcami w pobliżu Melbourne, w Australii. Cała własność jest wartą $2,000,000. Z nieznanej przyczyny rząd angielski zabrał tę własność Tymoteuszowi Brady w r. 1793. Pani Monahan, która liczy lat 94 i mieszka w Independence, Mo., jest jedyną spadkobierczynią.

Skarb Jakóba II.

Od kilku dziesiątek lat poszukują ludzie w Triel, w okręgu (arrondissement) wersalskim (Versailles) w pobliżu Paryża, skarbu angielskiego króla Jakóba II., który umarł (1701) w sąsiedniem Saint-Germain-en Lage. W lutym 1844 roku odkrył lord Palmerston podobno w wieży (Tower) w Londynie dwa prawie już nie poznalne plany na pargaminie. Większy przedstawiał grunta w Triel, które należały do klasztoru założonego przez księżniczkę Orleans. Mniejszy przedstawiał tamtejsze po opisane sklepienia z dokładnem oznaczeniem miejsca, w którem Jakób II miał zakopać swe skarby. Lord Palmerston polecił natychmiast pani Deville mieszkającej w Paryżu, aby zakupiła te posiadłości za jakąkolwiek bądź cenę. Niewiasta uchodziła za pochodzącą z familii Jakóba II i dla tego otrzymywała z Anglii znaczne roczne pensye i miała przy sobie troje angielskich dzieci, których wychowanie jej poruczono. Pani Deville, zmieniwszy nazwisko swoje na Mathieu, mając plany w ręku kupiła odnośne grunta i poczęła skarbu szukać. Na odkopywanie potrzebowano niezmierne sumy, które wypłacało poselstwo angielskie w Paryżu.

Po kilkuletniej pracy znaleziono w sklepieniu dobrze zachowane ciało niewiasty. Ta, jak powiadadano, została zamordowaną ponieważ zdradziła miejsce, w którem skarb ukryto. Oprócz innych klejnotów znaleziono przy tym trupie naszyjnik z drogich kamieni, oszacowany na $100,000, który miał należeć do skarbu Jakóba II. Oprócz tego znaleziono angielskie pieniądze z XV i XVI stulecia warte $350,000. Odkrycie to wywołało wielkie nadzieje, które atoli, pomimo dalszych, kilkaletnich odkopywań spełzły na niczem. Nareszcie przestały także pieniądze z Anglii przybywać, i dla tego potrzeba było zaniechać pracę. Pani Deville, gdy siedm lat temu umierała, zamianowała swym spadkobiercą legitymistę pana de la Bastie, który jej pożyczał pieniędzy, aby mogła prowadzić odkopywania. Trzy przybrane dzieci zmarłej zapobiegły mu drogę, przywłaszczyły sobie mały plan, kupiły sąsiednią własność i podkopywały własność, która się dostała de la Bastie'mu w spadku. Ztąd powstały różne procesa.

De la Bastie kopał odtąd bez planu i wydał na to wielkie sumy. Musiał bowiem zaprowadzić kosztowne przyrządy, t. j. kilka silnych parowych maszyn do pompowania, aby módz walczyć przeciw niezmiernej żyle wody. Aby się zabezpieczyć przed niewiernymi robotnikami, zatrudniał Trappistów (zakonników trudniących się rólnictwem), przez co jeszcze zostały pomnożone tajemnicze legendy, jakiemi ozdobiła opinia ludu to nadzwyczajne szukanie skarbów. Lud nie rozumie tej niedorzeczności i wynajduje dla tego także niedorzeczne wytłómaczenie. Pan de la Bastie szkodził przez swe odkopywania i podkopywania sąsiadom, których domy się poczęły rozpadywać, wskutek czego kilkakrotnie został skazany na zapłacenie odszkodowania. I z władzami od dróg i budowań miał różne zatargi. Cała jego zdobycz składa się dotychczas ze srebrnej figury przedstawiającej Najśw. Pannę. Nie ma wcale nadziei, aby znaleziono coś wielką wartość mającego. Nasamprzód nie był zbieg — król Jakób II bardzo bogatym; a po drugie nie jest prawdopodobnem aby skarby swoje ukrył w pokładzie ziemi zawierającym wodę, lub pod nią.

Bądźcie właścicielami własnych ognisk w środku największego fabrycznego okręgu w świecie — w

HAMMOND!

Hammond jest już miastem liczącem 10,000 ludności, ma banki, szkoły, trzy katolickie kościoły, elektryczne światło, elektryczne tramwaje (budują się), rezerwoary wody, kanały odchodowe, makademizowane ulice i niektóre z największych fabryk swego rodzaju w świecie i będzie miastem z 50,000 mieszkańców w trzech latach i podwoi tę liczbę w pięciu latach. Zważywszy wielkie naturalne korzyści, jakie Hammond posiada, nie ma miejsca na około Chicago, które podaje taką okazyę do ulokowania pieniędzy w własności realnej, jak Hammond, bo jest portem Stanów Zjednoczonych, gdzie największe okręty z jezior mogą składać swe ładunki węgli, rudy i drzewa i ma dziewięć głównych linii kolejowych i dwie koleje pasowe (belt) z 3 nowemi kolejami, które przybędą w tym roku.

Hammond co do geograficznego położenia znajduje się w samem sercu wielkiej fabrycznej Calumet okolicy i jest okolonem przez wielkie fabryczne miasta South Chicago, East Chicago, Whiting, Kensington, Pullman, Harvey, Hegewisch i Ironton. Nowa elektryczna kolej uliczna, która się buduje, połączy wszystkie te fabryczne miasta, w których jest przeszło 100,000 ludzi zatrudnionych, przy opłacie pięciu centów za jazdę. Ta elektryczna kolej będzie wprost przerzynała

SOBIESKI PARK

tak, że osoba tam żyjąca, może pracować gdziekolwiek w Calumet okolicy. Sobieski Park subdywizya znajduje się tylko o cztery bloki od samego środka biznesowej dzielnicy miasta Hammond, gdzie własność w tej wiośnie się sprzedawała po $300 za stopę. Ofiarujemy loty przez ten miesiąc tylko po $200,00 do 400.00 Po maju wszystkie loty pojdą w górę o $50.00 i więcej.

Kupujcie teraz

i zabierzcie korzyść z podwyższenia ceny i wyboru położenia. KAŻDY BOGATY CZŁOWIEK W CHICAGO DOROBIŁ SIĘ PIENIĘDZY PRZEZ PODWYŻSZENIE CEN WŁASNOŚCI REALNEJ, Cena własności jest tak wysoką w Chicago że ubogi człowiek nie może już jej kupować. To samo stanie się za kilka lat z własnością w Hammond. Kupujcie teraz, póki istnieją jeszcze ceny akrowe.

Corning Steel Works, które zatrudniają 1000 ludzi i Grasselli Chemical Works które zatrudnią 5000 ludzi budują się teraz a wiele innych fabryk przybędzie w przeciągu roku.

Bezpłatne pociągi opuszczają dworzec przy Polk street co niedzielę rano o godzinie 10:30 dla tych którzy chcą widzieć te loty.

Po mapy, plany i dalsze szczegóły udajcie się do

O. H. BROOKS & CO., 803 Tacoma Building,
lub do któregokolwiek z następujących agentów:

A. J. Kowalski, 617 Noble street.	J. R. Niemczewski, 31 street blizko Main str.
Adam Stachowicz, 45 Sloan Str.	Joseph Mrukowski, 660 Dickson Str.
A. Majewski, 684 Noble Str.	Peter Arkuszewski, 1 McHenry Str.
B. Promiński, 831 Wood Str.	A. X. Centella, 43 Chapin Str.
L. Groszkiewicz, 143 W. Division Str.	Julian Piotrowski, 3117 Laurell Str.
Józef Napieralski, 681 W. 17 Str.	Fr. Bieszki & Bock, 602 Noble str.
John Rozynek, South Chicago.	Edwin M. Dyniewicz & Co., 532 Noble st.
Max Barański & Jan Adamowski, 525 Noble Street.	(July 14)

GOLDZIER & RODGERS
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR

RUPTURA!



Dzieci wyleczone w 10 do 14 dniach. Dorośli wyleczeni w 1 do 3 miesięcy. Żadna płaca aż do wyleczenia. Żadna operacya. Bez bólu. Bez niebezpieczeństwa. Bez wstrzymania od biznesu. Konsultacya bezpłatna. (Godz. 10:00 przed p. do 5:00 po poł.) przez

Dr. A. L. De SOUCHET,
Pokoje 33 i 34 McVicker's Theater Bldg.,
(March 10 — 93) CHICAGO, ILLS.

Na sprzedaż tanio

Dom i lota

pod No. 34 Tell Place.
Szczegóły u

Fritz Frantzen,

296 Milwaukee ave.

Z pod prasy „Gazety Polskiej" wyszła w tych dniach nowa książka teatralna pod tytułem:

Żyd w beczce

Wodewil w jednym akcie.
Cena . . . . 50c.

Na sprzedaż

GROCERNIA

z całym zapasem, w dobrem położeniu i gęsto osiedlonej okolicy w

AVONDALE,
pod No. 39 Koenig ulicy,
róg Lee Avenue, Chicago.

Przyczyna sprzedaży jest odjazd do starego kraju. Zgłosić się na powyższy adres. (21—23)

Dla Polskich

OGRODNIKÓW!

W polskiej osadzie w Cragin, przy rogu Belmont i Austin avenue mamy bloki zawierające 1¼ akra gruntu w cenie $1,050 do $1,500. Jedna czwarta lub więcej gotówką a reszta na łatwe wypłaty półroczne lub roczne z 6 pr. Każdy z tych bloków uczyni 12 lotów rozmiaru 25 przy 125 stóp i każdy nabywca dostanie 12 abstraktów na blok, tak, że później może loty odprzedawać innym i dać na każdą lotę abstrakt. Położenie tego miejsca jest wysokiem i jest tylko 7½ do 8 mil odległem od Ratusza miejskiego. Po plan i ceny zgłosić się należy do

Ed. M. Dyniewicz & Co.,
532 Noble Str., Chicago, Ill

Walka o nos.

Miasto Verona jest obecnie widownią zaciętej walki pomiędzy zarządem miejskim, a rzeźbiarzami w temże mieście zamieszkałymi. Przed kilku tygodniami jakiś psotnik odtłukł kamieniem nos u marmurowego posągu Pawła Veronese, wystawionego na placu publicznym kosztem miasta. Zarząd tedy miejski postanowił na swój koszt zarządzić naprawę pomnika; tu jednak wynikła ostra wymiana zdań pomiędzy radnymi Verony a twórcą posągu, rzeźbiarzem Romeo Cristiani. Ten bowiem ostatni jest zdania, iż należy dać na pomniku całą głowę na nowo, nos bowiem, przyklejony stucznie, trzymać się trwale nie będzie, nadto zaś podobna łatanina nie jest rzeczą szanującego się artysty, zarząd zaś miasta obstaje uparcie przy swojem, chcąc tylko nowym nosem uszczęśliwić marmurowego Pawła Veronese. Gdy Christiani żadną miarą na propozycyą zgodzić się nie chciał, zwrócono się do innych rzeźbiarzy w mieście, ci jednak w myśl solidarności odmówili. Podobno zarząd miejski pragnie pozostać na swojem i zamierza wezwać któregoś z rzeźbiarzy zagranicznych, aby podjął się przyprawić nos odtrącony, signor Christiani jednak zapowiedział, iż sądownie opierać się będzie profanacyi swego arcydzieła. I tak niewiadomo dotychczas, na czem i kiedy skończy się sprawa o nos Pawła Veronese....

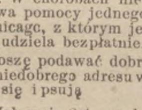
* Na całej kuli ziemskiej nie są dwie twarze zupełnie podobne do siebie i w lasach, nie ma dwóch liści zupełnie do siebie podobnych.

* W Saginaw, Mich., muszą salony być zamknięte w niedzielę.

* Mormoni zakładają kolonie w pobliżu Santa Rosalia w Meksyku.

* Mądry jakiś człowiek w Boston'ie obliczył, że w niebie przebywa 1,800,000,000, a w piekle 750,000,000 dusz.

MAX. L. KASMAR,
(KACZMAREK)
Adwokat Polski.
(Praktykuje we wszystkich wysokich sądach w Stanach Zjednoczonych.)
127 La Salle Street,
CHICAGO, ILLINOIS.
Izby 10 — 11.
Rezydencya:
636 Noble Street, Chicago, Illinois.
(Oct. 17, 92)



B. Stobiecka,
Praktyczna lekarka na oczy
489 Milwaukee Av.
Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez poda nie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2ct. markę pocztową na odpis.)

L. WRÓBLEWSKI,



poleca Szanownym Rodakom swe usługi jako fabrykant Szorów i Chomątów, jako i swój skład Batów, Szczotek, Zgrzebeł, Kołder wełnianych, Sieci od much i okryć dla nóg.

Najlepsze Smarowidło do Wozów i Olej do Szorów. Wykonuje reperacye szybko, dobrze i tanio.

572 Noble Ulica,
blizko W. Division ul., Chicago.
(17 — 21)

Ceny Targowe.

Chicago, 24 Maja, 1892

Żywe świnie	4.30—4.95
Owce	2.75—7.75
Cybula, miech	1.15—1.25
Fasola	1.50—1.60
Indyki, funt	10—14
Kaczki	10—11
Kury	6—20
Cytryny, pudło	3.00—3.75
Ser,	8½—12½
Kapusta, (crate)	2.50—3.00
Miód, funt	6—15
Kartofle, buszel	30—55
Łój	3—4
Masło	5—19
Ćwikła, beczka	75—1.00
Groch, buszel	1.25
Jabłka, beczka	2.50—3.50
Marchew, beczka	1.75—2.00
Sałata (case)	1.25—1.35
Rzodkiew pudło	1.00—1.25
Gęsi, tuzin	3.00—5.00
Bydło, 100 funtów	1.25—4.20
Jaja	14
Pomarańcze	3.50—5.00
Marchew, młoda (12)	40—50
Ćwikła " (12)	50
Ogórki, tuzin	75—80
Cukier	3¾—5¾
Kawa	15—33
Cybula, młoda	15—20
Kukurydza	47½—50
Peklowina	9.90
Smalec	6.30
Żyto	77
Jęczmień	40—60
Siano	10.00—14 50
Owies	31—36
Pszenica	65—91
Kalafiory, pudło	2.00—2.25
Len	1.05—1.07
Pieplant	15
Herbata	18—75
Spirytus	1.14
Pomidory, crate	2.50—3.00
Groch biały (stręki)	75—2.00
Poziomki (pudło)	2.00—2.57
Szparagi "	50—75
Kartofle nowe becz.	8.50—9.00
Wiśnie, pudło	3.00—3.25
Czereśnie "	2.50

Listy polskie na poczcie.

644	Adelski H.	858	Nagrant I.
654	Bajko M.	864	Orezy J.
655	Baron J.	868	Pagor K.
662	Bellan L.	869	Papanek G.
663	Bendik A. (2)	877	Pietrzyk J.
669	Bilski L.	879	Pogoda B.
685	Buskowstich B.	880	Potlekowski F.
687	Cop A.	881	Polak P.
688	Charbulak W.	882	Poltowski G.
689	Chmelicki E.	883	Porubszy J.
691	Cielren W.	884	Ptak R.
697	Czarmoński M.	885	Ptak M.
998	Czerwiński J.	886	Pui G.
699	Darowski L. (3)	887	Punrochar J.
700	Dawlink J.	890	Raj-ki H.
701	Diokulil J.	900	Reznik J.
703	Dobrowolski W.	911	Rubenzik R.
704	Drasal J.	914	Ruzicki D.
706	Dranginis J.	920	Scharkański A.
717	Filipowski Z.	930	Seidowski L.
718	Filipski J.	931	Scharkański M.
719	Formela F.	934	Studubo J.
721	Dolezal F.	938	Slick M.
728	Gajer B.	940	Smit J.
730	Gawrońska A.	941	Smigielski W.
731	Gawrys W.	948	Starzyk P.
741	Graba W.	952	Stepnieska M.
746	Grunbalo I	958	Sniegocki J.
747	Grijenis J.	959	Sndit K.
750	Gusik M.	961	Surbecki J.
751	Hadamicki J.	962	Szawońska K.
753	Haluch L.	963	Szczepanek J.
754	Hajawa B.	964	Szeszycki K
755	Handent I.	965	Szymański A.
784	Jagłowski K.	966	Szutakiewicz J.
786	Janowiak W.	967	Tamazin F.
788	Jermanowski K.	970	Tomaszewski W.
790	Jóźwiak P.	971	Tomaszewski S.
791	Jo esich J.	973	Troka J.
792	Kebbit K.	975	Tryke M.
793	Kamirez K.	977	Turek E.
794	Kamionka A.	986	Wanecek F.
795	Karoliński M.	987	Wantuch J.
801	Kizior T.	993	Widra J.
808	Kotas J.	994	Wielgorecki J.
809	Kornowicz J.	997	Winarski P.
816	Kwiatkowski J.	998	Wijas J.
818	Lajos J.	999	Wiszniewski A
822	Lacki M.	1000	Wojciechowski M.
830	Lew J.	1092	Woltman A.
833	Lokol R.	1003	Wrański J.
835	Lukaszyk J.	1004	Wrzesiński W.
836	Madura M.	1005	Wujcik J.
841	Makuth J.	1006	Zala A.
844	Maniaj J.	1007	Zawniczak F.
846	Marszalik T.	1008	Zarzymski A.
847	Matek S.	1010	Zdonowski P.
853	Michalik J.	1012	Ziwan S.

ALEKSANDRA CHODŹKI dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką **Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski**, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ALEX. CHODZKO'S Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. **Price only $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 NOBLE STREET, - - - CHICAGO, ILLINOIS.

PRZEZ BALTIMORE



POŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD.

Regularna pocztowa podróż parowcowa wprost pomiędzy

Baltimore i Bremen

na nowych i spróbowanych parowcach stalowych.

DARMSTADT, zbudowany	1891,	kap. Boedecker.
DRESDEN, "	1889,	" Kruhoeffer.
GERA, "	1891.	" Jaeger.
KARLSRUHE, "	1890,	" Kessler.
MUENCHEN, "	1889,	" Steenken.
OLDENBURG, "	1891,	" Gathemann.
STUTTGART, "	1890,	v. Schuckmann.
WEIMAR, "	1891,	" Heineke.

Z BREMEN w każdy czwartek.
Z BALTIMORE w każdą środę o 2 godz. po poł.
I kajuta $60 do $100.
Dotąd i napowrót począwszy od $100, odnośnie do położenia pokojów.

Parowcami północno niemieckiego Lloydu zostało przeszło

2,500,000 Pasażerów

szczęśliwie przewiezionych przez ocean; dobre świadectwo, jak linia ta jest lubioną.

Salony i pokoje kajutowe na pokładzie.

Urządzenia dla pasażerów międzypokładowych, których miejsca do spania się znajdują na górnym i w drugim pokładzie, są także wybornemi, co jest uznanem.

Elektryczne oświetlenie w wszystkich miejscach.

Dalszych szczegółów udzielają:

A. SCHUMACHER & CO.,
agenci jeneralni,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
J. WM. ESCHENBURG,
agent jeneralny,
104 FIFTH AVENUE, CHICAGO, ILLS.,
Dla Polaków
W. DYNIEWICZ, CHICAGO

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN
UND
NEW-YORK!

Przeszto **2,000,000** ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.

Szybka podróż pomiędzy

Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce

Spree, Havel, Lahn, Trave, Saale, Aller, Eider, Ems, Werra, Fulda, Elbe, Kaiser Wilhelm II.

W Sobotę, Wtorek i Srodę z Bremen.
W Sobotę, Wtorek i Srodę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green. N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

Założone w roku 1847.

C. B. Richard & Co.,

62 Clark Str. 594 Canal Str.
New York — Baltimore — Hamburg.

Największy i najstarszy interes bankowy i pasażerski w Ameryce.

Załatwiamy schedy i pełnomocnictwa.
Przekazy pocztowe i weksle na wszystkie miejscowości.
Bilety podróżne po najtańszych cenach po wszystkich liniach.
W niedzielę bióro jest otwarte od 10 do 12 godziny.

W naszem biórze mówi się po polsku.
A. SEBETOWSKI,
polski klerk.

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,

W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO. ILLS

Od roku 1856 w Chicago

Chas. Kozminski, & Co.

164—166 Randolph Str.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

HAMBURGSKO-AMERYKANSKA LINIA
wprost
Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA

każdego tygodnia na okrętach ekspresowych: AUGUSTA, VICTORIA, COLUMBIA, FUERST BISMARCK, NORMANDIA. Parowce te mają 10,000 tun i 13 — 16,000 koni siły; i są podwójne śrubowce, a mają trzy kominy. Śliczniejszych, pewniejszych i szybszych parowców nie ma w całym świecie. Okręty te płyną przez morze w przeciągu *5 dni* i 21 godzin. Jest to najprędsza podróż do Niemiec.

BALTYCKA LINIA.

Z NOWEGO YORKU do SZCZECINA za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szląsku, Austryi, Węgrzech, Rosyi, Polsce.

UNION LINIA.

Z NOWEGO YORKU do HAMBURGA wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach.

HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA
pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hamburgsko-Amerykańskie Linii. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.

O dalsze informacye udajcie się do:

HAMBURG AMERICAN LINE,
Generalne Ofisy:
37 BROADWAY, NEW YORK. | 125 LA SALLE ST., CHICAGO, ILL.
W New Yorskim biórze jest Polak p. J. F. VOSATKA.
W. DYNIEWICZ, agent polski, 532 Noble Str.

J. J HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

RED STAR LINE

TANIE CENY PODRÓŻY

DO I Z NIEMIEC, AUSTRYI itd.

W międzypokładzie przez Philadelphię i New York.

Królewska Belgijska pocztowa linia

Okręty płyną regularnie pomiędzy

New York, Philadelpia i Antwerp.

Bliższych szczegółów udzielą
WASMANSDORFF & HEINEMANN,
145 — 147 Randolph ul.
i W. DYNIEWICZ, w Chicago.

NOWY WYNALAZEK.

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 223 Centre ave.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie " "	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie " "	$1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.00, $1.50 i $2.00	$1.80

E. A. HOFFMAN, 223 N. Centre ave.
CHICAGO ILL.

Potrzebujemy

czterech dobrych „chargers", czterech tak zwanych long shift men i czterech „roasters" w szmelcarni zynku. Niech się tylko ludzie doswiadczeni zgłoszą. Adres:

Wenona Zinc Co., Wenona, Ills. (52—x)

Na sprzedaż tanio za gotówkę

GROCERNIA

przynosząca dobry zysk. Interes jest wyrobiony. Właściciel chce sprzedać ponieważ ma jeszcze inny interes a 2 nie może dopilnować. O szczegóły zgłosić się można do Redakcyi "Gazety Polskiej." (x)